



GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 roku
- JEZUICI -



**Ciągle
zaczynam
od nowa**

16 VI Msza za internowanych

Podczas niedzielnej Mszy św., odpawionej w intencji byłych internowanych i ofiar systemu komunistycznego, homilię wygłosił ks. Stanisław Pawlaczek, emerytowany kapelan „Solidarności”. Po uroczystości, w ogrodzie parafialnym, odbyło się spotkanie, połączone ze wspólnym śpiewaniem piosenek solidarnościowych, które zaczęło się oczywiście od nieśmiertelnych „Murów”.



fot. Ryszard Milewicz

20 VI Boże Ciało

Jak co roku parafianie od św. Klemensa Dworzaka zmanifestowali na ulicach parafii swoją wiarę w realną obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii podczas procesji w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, tradycyjnie zwaną Bożym Ciałem. Po Mszy św. w ogrodzie parafialnym o godz. 9.00 przeszli w eucharystycznym pochodzie, zatrzymując się przy czterech ołtarzach, zbudowanych przez członków grup parafialnych i nawiązujących wystrojem do hasła roku duszpasterskiego: Poprzez ofiarę Ciała i Krwi Chrystus pomnaża w nas dar swojego Ducha.



fot. Justyna Janikowska

21 VI Międzyświęteczna dyspensa

Jak informowała także nasza parafialna strona facebookowa (warto na nią zaglądać!) ks. abp Józef Kupny, metropolita wrocławski, udzielił wszystkim mieszkańcom archidiecezji wrocławskiej oraz przebywającym w dniu 21.06.2019 r. na jej terytorium, dyspensy od wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych. Ci, którzy mieli ochotę przedłużyć świętowanie w rodzinnym czy przyjacielskim gronie, mogli to zrobić np. przy grillowanych kiełbaskach – bez wyrzutów sumienia.

27 VI PAR

O godz. 19.00 w Sali Pamięci Solidarności prof. Piotr Łykowski poprowadził wykład pt. Spotkanie ze Stanisławem Moniuszką. Więcej na str. 15.

28 VI Święto patronalne kościoła

fot. Bogdan Szyszko

Do powszechnej świadomości parafian to się jeszcze nie przebiło, ale w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa obchodzimy święto patronalne naszego kościoła. Kiedy w 1945 r. na Grabiszyniek przybyli jezuici i zastali bardzo mocno uszkodzony parafialny kościół pw. św. Klemensa Dworzaka, na tymczasową świątynię i dom modlitwy wybrali zabudowania ewangelickiego Domu Ludowego. Po odpowiednim jego przystosowaniu 7 kwietnia 1947 r. ks. Karol Milik, administrator apostolski archidiecezji wrocławskiej, poświęcił właśnie Najświętszemu Sercu Jezusowemu górną kaplicę naszej świątyni parafialnej i od tego czasu mamy prawo świętować „imieniny kościoła”. I z niego od pewnego czasu korzystamy... Co roku po uroczystej wieczornej Mszy św. (w tym roku gościem specjalnym, który wygłosił kazanie był niegdyś duszpasterz naszej parafii o. Jerzy Karpiński SJ) manifestujemy swoją radość publicznie, idąc w procesji wokół skweru z figurą Pana Jezusa, by później, w ogrodzie parafialnym, podczas radosnej agapy (na którą zazwyczaj składają się pyszne pierogi z pobliskiej Pierogarni przy al. Pracy) świętować w gronie tych, dla których zaangażowanie w życie wspólnoty parafialnej nie jest abstrakcją. Bogu za wszystkich niech będą dzięki!

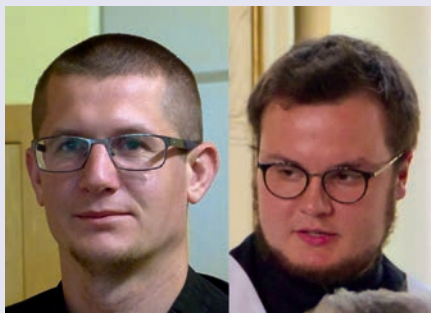
30 VI Co jeszcze w czerwcu?

Co jeszcze – oprócz powyższego – działo się w czerwcu? W oktawie Bożego Ciała odbywały się w ramach nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa procesje wokół ogrodu parafialnego, świętowaliśmy imieniny o. Jana Ożoga, a także naszych parafialnych Piotrów: ojca Blajerowskiego i brata Wójciaka.

25 VII Błogosławieństwo pojazdów i podróżujących

fot. Ryszard Milewicz

W liturgiczne wspomnienie św. Krzysztofa (to imię z greckiego znaczy *niosący Chrystusa*), patrona kierowców i podróżujących, po Mszach św. o godz. 8.00 i 18.00 parafianie święcili swoje pojazdy – co kto miał i czym się na co dzień poruszał. A i piesi też przyjmowali z wdzięcznością błogosławieństwo. W ten symboliczny sposób wszyscy podróżujący stali się wyrazicielami pragnienia „noszenia” Chrystusa stojącego na ich drogach – w innych ludziach. Oby im się to z Bożą pomocą udawało!

26 VII Wakacyjni zastępcy

fot. Bogdan Szyszko

Podczas letniego urlopu naszego zakrystiana brata Piotra Wójciaka SJ zastępowali dzielnie w lipcu scholastycy (czyli jezuicy klerycy): Piotr Marmuszewski SJ i Filip Bęben SJ. Serdecznie dziękujemy i zapraszamy przy kolejnych okazjach – postaramy się odwzajemnić modlitwą..

28 VII Jubileusz o. Jana

W ostatnią lipcową niedzielę świętowaliśmy jubileusz 60-lecia kapłaństwa i 70-lecia ślubów zakonnych seniora naszych jezuitów – o. Jana Ożoga SJ. Dziękując Ojcu Janowi za dotychczasową (cichą, ale jakże owocną) posługę, w imieniu Czytelników „Głosu Poczucia”, którym w każdym numerze stara się przybliżyć Dobrą Nowinę o Bożej miłości do człowieka, pokazaną przez pryzmat własnego doświadczenia i życzymy jeszcze większej bliskości Pana Boga, mnóstwa życzliwych ludzi wokół i co najmniej tak po-

c.d. na str. 27



POWSTAWANIE – INNE IMIĘ MIŁOŚCI

Tytuł niniejszego numeru „Ciągłe zaczynam od nowa” od razu skojarzył mi się z pewną piosenką oazową, która tak właśnie brzmiała:

*Ciągłe zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam,
Wciąż jednak słyszę te słowa, że kochać to znaczy powstawać.*

Tę piękną oazową piosenkę znam już od ponad 40 lat. Przepiękny był ten śpiew oazowy, pogłębiał zazwyczaj to, co poznawaliśmy w formacji. Liturgia, praca w grupach, Namiot Spotkania, zeszyt do uzupełnienia i śpiew – to wszystko wzajemnie się uzupełniało, wzmacniało i przenikało do duszy. Trudno o bardziej zwartą, spójną i harmonijną formację niż formacja oazowa. Oczywiście jest, że jedynie jezuicka ją przewyższa!

Odkładając jednak żarty na bok, trzeba przyznać, że piosenka ta zawiera w sobie głęboką prawdę. Dotyczy ona tego, że ciągle upadamy w grzechy i z nich powstajemy, co jest podstawowym doświadczeniem chrześcijańskiego życia. I, jak podkreśla piosenka, powstawanie jest innym imieniem miłości.

Ponadto piosenka dotyka prawdy obejmującej całą ludzką egzystencję, a mianowicie tej, że ciągle zaczynamy od nowa, że jesteśmy właściwie ciągłymi początkującymi. W wielu dziedzinach. Pesymistycznie wyraża to ludowe powiedzenie: „człowiek uczy się przez całe życie i głupim umiera”. Uczymy się ciągle, ale jakoś niewiele pojmujemy. Chyba więcej nie pojmujemy niż pojmujemy. Ciągłe zaczynamy od nowa, bo każdy z nas jest *homo viator* – człowiekiem w drodze, jak to pięknie określił francuski filozof, Gabriel Marcel. I, chociaż może się wydawać, że jako *homo viator* podróżuję po wielu drogach, to ostatecznie chodzi o jedną drogę, tę w kierunku Pana Boga. I, chociaż ciągle zaczynamy od nowa, to jednak nigdy z tego samego miejsca. Za każdym razem bowiem – mam nadzieję – miejsce, z którego rozpoczynam, jest bliżej celu, bliżej Pana Boga.

Janusz Śliwa SJ – proboszcz



fol. Mattias Bergman / Pivabay

Od redakcji



loveprintedevans / Pivabay

Od nowa nie znaczy od początku. Mała różnica, ale jednak istotna. Początek leży w historii, a my jedynie w którymś momencie w nią wchodzimy, korzystając z dorobku przodków. Uchwycił to z pewnością nasz obecny proboszcz, gdy w rozmowie na progu swojej posługi docenia dorobek swojego poprzednika. Widać to także we wspomnieniach parafian o niedawno zmarłym o. Andrzeju Górskim SJ, w tym, jak wiele po sobie pozostawił. Gorzej natomiast wychodzi to sprawującym władzę, do których nawiązuje w swoich zamyśleniach o. Jan (łamając tym samym niepisaną zasadę „Głosu Poczucia” niepodjęmowania tematów politycznych), a którzy często nie są w stanie zauważyć żadnych zasług swoich poprzedników.

Ale wróćmy do przestrzegania zasad i do bliższego nam tematu – grzechu. Tak, dla tego, kto ma świadomość wła-

snej grzeszności, będzie oczywiście, dla czego ks. Ryszard Kempia SDB tak podkreśla, że wiara i nawrócenie to nierozłączna para, a Iwona Kubiś w apokryficznym stylu przedstawia urywki z życia grzesznika (notabene świętego grzesznika).

Na nowo oznacza także zmianę. Do zmiany nawyków z pożytkiem dla naszego zdrowia namawia niestrudzenie dr Zbigniew, Barbara Ćwik wprowadza nas do labiryntu, a Aleksandra Milewicz zebrala wspomnienia świadków wojny przed osiemdziesięciu lat. A wszystko to okraszone sporą dawką aktualnych informacji z parafialnego i osiedlowego podwórka. Nie zapomnieliśmy też o miłośnikach poezji i konkursów z nagrodami.

Życzymy przyjemnej lektury i, jak zawsze, zapraszamy naszych Czytelników do współpracy przy tworzeniu naszego parafialnego pisma! **Redakcja**



TO ZNOWU ZACZYNAMY WSZYSCY RAZEM...

o. Jan OŻÓG SJ

Tym razem termin wyborów do naszego sejmiku i senatu wart jest zastanowienia: 13 października. Oczywiście, nie *trzynastkę* mam na myśli, tylko *październik*, miesiąc poświęcony Matce Bożej jako Królowej Różańca świętego.

Każdy uczciwy i rozumny Polak musi przyznać, że tegoroczne wybory parlamentarne są niezwykle ważne dla naszej Ojczyzny, ale jednak w chaosie opinii takich i owakich wielu katolików po prostu nie bardzo wie, na kogo oddać głos albo – jak to w ostatnim dniu sierpnia przed symbolicznym otwarciem Bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej powiedział prezydent Lech Wałęsa – dla kogo rzucić kartkę do urny wyborczej.

Ponieważ jednak sprawa, o której będę pisał, jest bardzo drażliwa, chcę zapewnić moich miłych Czytelników, że nie jestem uczuciowo związany z żadną partią polityczną, a wobec konfliktu strony rządowej z opozycją – czy opozycji ze stroną rządową, jestem naprawdę obiektywny, czyli po obu stronach widzę dobro i zło. Martwi mnie jednak to, że nasza obecna opozycja jest tak bardzo nieobiektywna. Obowiązkiem opozycji jest patrzeć rządowi na palce, tak jednak, że dostrzeże zarówno zło w rządzeniu, jak dobro – i nawet nie to jest złe, że na zło w sprawowaniu rządów nasza opozycja jest szczególnie uczulona, bo przecież po to jest opozycja. Poważna opozycja jednak musi także widzieć dobro i sprawiedliwie je ocenić.

Po tej przydługiej może deklaracji z mojej strony przejdźmy jednak do tego, co w tej chwili jest najważniejsze. Tu jednak chcę najpierw wyjaśnić, że zwracam się do katolików, a przy tym powołuję się na nauczanie Kościoła katolickiego, a w praktyce na katechizm tego Kościoła.

Otóż w związku z ostatnimi zdecydowanym i bardzo nagłaśnianymi atakami na Kościół katolicki w na-



szej Ojczyźnie każdy katolik jest zobowiązany w sumieniu, czyli najczęściej pod grzechem, do oddania głosu w tegorocznych wyborach parlamentarnych, ale... To ale jest niezwykle ważne. Zanim odda głos, powinien się zapoznać z planami swojego kandydata. Jeżeli jego plany, czyli to, do czego będzie zmierzał, jeżeli zostanie wybrany, są niezgodne z nauką Kościoła, katolikowi nie wolno oddać na niego głosu, a jeżeli jednak się na to zdecyduje, to postąpi niegodnie, czyli popełni grzech. Ale...

I to „ale” jest także niezwykle ważne. Bo zasada ogólna jest prosta: katolik może głosować tylko na szczerze wierzącego katolika obeznanego z rzeczywistością, dobrze obeznanego z prawem państwowym i przestrzegającego tego prawa. I tutaj właśnie trzeba koniecznie pamiętać o tym „ale”. Przecież w każdym okręgu może się znaleźć kandydat bardzo religijny, nie dewot żaden, tylko uczciwy człowiek, ale nie znający się na prawie państwowym, a może też być ktoś, kto jest nawet zdeklarowanym ateistą, ale nie dość, że obeznanym z prawem, to jeszcze człowiekiem naprawdę dobrym, serdecznie kochającym Ojczyznę i szanującym osobiste poglądy bliźnich. Na którego z nich głos powinien oddać katolik? Oczywiście, dla dobra naszej Ojczyzny tylko na tego drugiego.

To już wszystkie moje uwagi. I jeszcze prośba. Do dnia wyborów jest jeszcze sporo czasu. Poświęćmy ten czas modlitwie do Ducha Świętego i do Matki Bożej, naszej Królowej, o światło Boże dla każdego z nas wszystkich. ❖❖❖

źródło: internet



MODLITWA W INTENCJACH PAPIESKICH

Czasem słyszymy (zazwyczaj przy okazji warunków uzyskania odpustu) o modlitwie w intencjach Ojca Świętego. Nie chodzi tu o modlitwę za papieża (choć obecny papież Franciszek przy niemal każdej okazji, gdy zwraca się do wiernych, prosi także o nią), ale o modlitwę w intencjach, które papież wyznaczył na dany miesiąc i w których sam się także modli. Żeby to uczynić, nie trzeba znać tych intencji, a jedynie wzbudzić

w sobie ogólną intencję modlitwy. Ale kto kocha, ten chce też lepiej znać tego, kogo kocha.

Modlitwa w intencjach papieskich oraz ich znajomość są naturalną formą łączności z papieżem i całym Kościołem; to modlitwa, która obejmuje sprawy całego świata, a przez to rozszerza serce i jest dobrym lekarstwem na zbytnią koncentrację na sobie.

Ta forma modlitwy jest szczególnie bliska Apostolstwu Modlitwy, działającemu także w naszej parafii. Liczymy na przybliżenie ich formacji na łamach „Głosu Pocieszenia” w jednym z kolejnych wydań. **ad**

WRZESIEŃ

Intencja powszechna: Aby politycy, uczeni i ekonomiści pracowali razem na rzecz ochrony mórz i oceanów.

PAŹDZIERNIK

Intencja ewangelizacyjna: Aby tchnienie Ducha Świętego wzbudziło nową wiosnę misyjną w Kościele.

LISTOPAD

Intencja powszechna: Aby na Bliskim Wschodzie, gdzie różne wspólnoty religijne dzielą tę samą przestrzeń życiową, zrodził się duch dialogu, spotkania i pojednania.



Z JEZUICKIEGO PODWÓRKA

ZMIANA

Niewątpliwie dla moich miłych Czytelników najważniejszym wydarzeniem na *Jezuickim podwórku* była zmiana proboszcza naszej parafii. A dla mnie i dla moich współbraci bardzo ważne było także to, co się stało tego samego dnia w piątkowe południe. Otóż przed naszym obiadem ojciec prowincjał Jakub Kołacz SJ ogłosił, że od tej chwili obowiązki superiora, czyli przełożonego w naszym domu przejmuje ojciec Janusz Śliwa. A dopiero w czasie Mszy św. wieczornej dziekan dekanatu Wrocław Śródmieście, ksiądz Jan Suchecki, ogłosił, że ojciec Janusz Śliwa SJ przejmuje także obowiązki proboszcza naszej parafii. Serdecznie dziękujemy ojcu Jackowi za sześćoletnią posługę, a ojca Janusza otaczamy serdeczną modlitwą.

Następnego dnia ojciec Jacek Maciaszek wyjechał do Krakowa i tam objął obowiązki przełożonego w domu świętej Barbary. Pamiętajmy o nim w modlitwie!

o. Jan Ożóg SJ

NOWY WIKARY



foto: <http://siec.jezuici.pl/osoby/niczypor/>

O. Andrzej Niczypor SJ urodził się 14 marca 1973 r. w Oleśnicy. Ma troje rodzeństwa: dwóch braci i siostrę (brat bliźniak jest też księdzem – salezjaninem).

Po skończeniu szkoły średniej studiował psychologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Bezpośrednio po studiach wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w Starej Wsi. Po nowicjacie studiował filozofię w Krakowie, a następnie odbywał praktykę duszpasterską w jezuickiej parafii pw. Najświętszej

Maryi Panny Kochawińskiej w Gliwicach, pracując głównie z dziećmi i młodzieżą. Kolejnym etapem formacji były trzyletnie studia teologiczne w Neapolu. Jedną z posług duszpasterskich była praca z narkomanami we wspólnocie Emmanuel. Po powrocie do Polski podjął studia z teologii moralnej na UKSW w Warszawie.

Sakrament święceń przyjął w 2009 r. z rąk kardynała Franciszka Macharskiego. Następnie kolejno był odpowiedzialny za jezuicką bursę dla młodzieży szkół średnich w Krakowie, pracował w domu rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach oraz w bytomskiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Od 25 sierpnia jest wikariuszem w naszej parafii.

Interesuje się zagadnieniami z dziedziny teologii duchowości, teologii moralnej oraz liturgiki, a także psychologii i pedagogiki. Lubi sport.

Ojcze Andrzeju, witamy w naszej wspólnocie parafialnej! (r)

Parafianie o zmianie proboszcza

Tak na parafialnym profilu facebookowym komentowali tę uroczystość parafianie:

♦ Uczestnicząc w tej pięknej uroczystości można było tak dużo przeżyć, co można przełożyć na szmat życia. To była bardzo podniosła uroczystość – bogata duchowo i życiowo. Można było zrozumieć, jak trudna, a jednocześnie ważna jest funkcja proboszcza parafii, i jak wzorowo pełnił ją kończący ta posługę u nas ojciec Jacek. Myślę że z radością

będzie odwiedzał nas jako ostatnią swoją parafię.

♦ Będziemy nieustannie tęsknić za rozbijającym i balsamującym nasze dusze i serca promiennym uśmiechem naszego zacnego ojca Jacka, proboszcza parafii. Szczęść Boże.

♦ Ojcze Jacku, za wszystkie dobra, które poprzez swoją posługę w tej parafii świadczyłeś – bardzo, ale to bardzo serdecznie dziękuję.



foto: Bogdan Szyszko



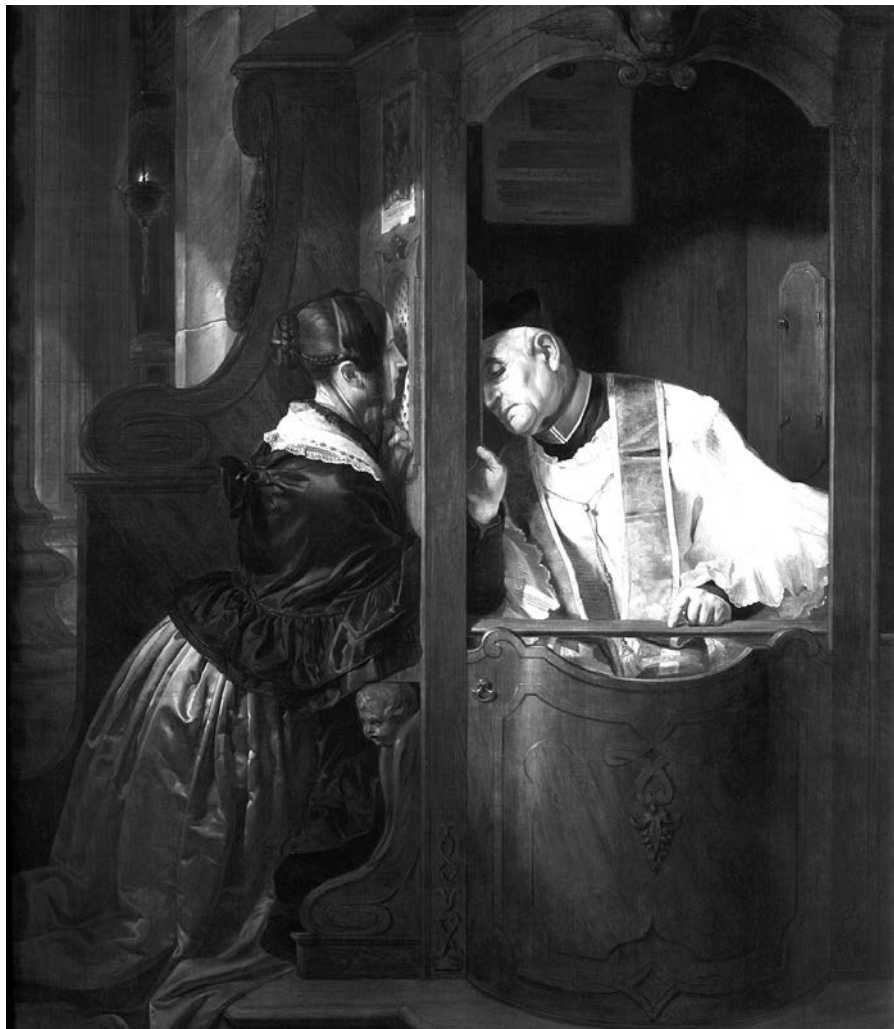
JESTEŚMY PRZYJACIÓŁMI JEZUSA

ks. Ryszard KEMPIAK SDB

Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię

(Mk 1,14)

Gdybyśmy, u początku nowego roku duszpasterskiego (szkolnego), zapytali Jezusa, o czym powinniśmy pamiętać, On zapewne przypomniałby nam pierwsze swoje słowa u początku publicznej działalności według Ewangelii Marka: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Te słowa bowiem precyzują, jaka powinna być adekwatna odpowiedź na inicjatywę Boga. Przybliżenie się królestwa Bożego, czyli panowanie Boga stawia radykalne wymagania, które mają doprowadzić człowieka do równie radykalnych decyzji. Nawrócenie i wiara znajdują się w ścisłej relacji do siebie. Nawrócenie nie może istnieć bez wiary, ani wiara bez nawrócenia. Nawrócenie ma swój cel w wierze, a wiara znajduje swój początek w nawróceniu. Nie można więc mówić o nawróceniu w oddzieleniu od wiary, czy o wierze w oddzieleniu od nawrócenia. Nawrócenie jawi się jako rzeczywistość fundamentalna dla zrozumienia całego Jezusowego przesłania. A co znaczy w świetle Nowego Testamentu – „nawracajcie się!”? Oznacza: „Zmieńcie radykalnie swoją mentalność, swój sposób myślenia”. Chodzi o wewnętrzną, głęboką przemianę osoby, przede wszystkim o zmianę sposobu postępowania. Nawrócenie, do którego wzywa Jezus jest najpierw nawróceniem teologicznym. W historii chrześcijaństwa tym, którego można byłoby nazwać patronem takiego nawrócenia jest św. Paweł. Nie nastąpiła w nim zmiana na lepsze. Nie była to poprawa czegoś czy poprawianie się w czymś, lecz zmiana ustawienia życia, wprowadzająca całkowitą nowość. Warto tutaj podkreślić, że nie chodzi o to, czy w tej przemianie Paweł stał się lepszym moralnie. Istoty jego nawrócenia nie stanowiła jakaś poprawa. On stał się innym. Nie była to przemiana, która dałaby się ująć w kategoriach moralnych. To prawda, że pewnych grzechów Paweł już rzeczywiście nie czynił, nie czynił pewnego zła, lecz nie na tym polegała jego przemiana. Było to poznanie nowej relacji do Boga (aspekt moralności przychodzi później). Jego przemiana to poznanie Boga darmo udzielającego się człowiekowi, i to takiemu człowiekowi, który w obrobie swojej ustalonej koncepcji, swojej wi-



Molteni Giuseppe, La confessione / Angate Fondazione Gariplo

zi Boga, prześladował - naturalnie bez świadomości tego - samego Boga.

Nawrócenie teologiczne ma miejsce tylko tam, gdzie człowiek zapomina o swoich ideach, skali wartości, swoich koncepcjach i obrazach Boga, a otwiera się na to wszystko, co On sam mówi o sobie, a więc na Boga takiego, jaki jest w rzeczywistości. Takie nawrócenie i tylko takie, w zamyśle ewangelisty, może doprowadzić do wiary. A w Markowym koncepcie wiary spotykają się dwa momenty: zaufanie do Boga, który działa w Jezusie Chrystusie i rozpoznanie, że Jezus, przez którego działa Bóg, jest Mesjaszem i Synem Bożym.

Czasowniki „nawrócić się” i „wierzyć” są użyte w trybie rozkazującym czasu teraźniejszego, co sugeruje, że Jezus nie wzywa człowieka do jednorazowego działania. Zostaje tutaj podkreślony zarówno

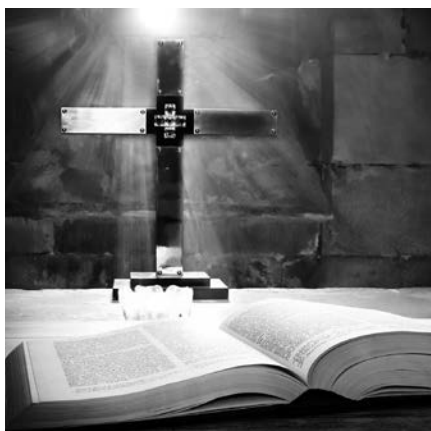
aspekt początkowy nawrócenia i wiary, jak i ich rozciągnięcie w czasie, kontynuacja, trwanie. Wezwanie Jezusa jest propozycją procesu formacyjnego dla człowieka. Stąd nie przez przypadek natychmiast po zaprezentowaniu proklamacji programowej Jezusa Ewangelista umieścił opowiadanie o powołaniu pierwszych uczniów: Szymona, Andrzeja, Jakuba i Jana (Mk 1,16-20). Historia pierwszych uczniów jest przykładem nawrócenia i wiary, której domaga się Bóg. Ci czterej pierwsi uczniowie mogą być nazwani nawróconymi, w momencie gdy zostawiają wszystko, tzn. swoją przeszłość reprezentowaną przez ich zajęcia czy więzi rodzinne, i idą za Jezusem, wyrażając w ten sposób załączkową wiarę. Pójście za Jezusem, tak jak jest to wyrażone w Ewangelii Marka, zakłada całkowite przyłgnięcie do osoby Jezusa, obranie w Nim jedynego punk-



DUSZPASTERSTWO LUDZI PRACY W CENTRUM HISTORII ZAJEZDNI

W ramach cyklu spotkań pt. „Świadkowie Historii opowiadają Wrocław” w środę 28 sierpnia w Centrum Historii Zajezdnia przy ul. Grabiszyńskiej członkowie naszego Duszpasterstwa Ludzi Pracy mówili o początkach swojego zaangażowania w tę bardzo szczególną strukturę. Powstała ona w połowie lat 80. XX w. dzięki staraniom ówczesnego proboszcza śp. o. Adama Wiktora SJ. Jej celem było wzmocnienie moralne i rozwój duchowy członków, a także

pobudzenie ich do aktywności w życiu zawodowym i społecznym, co zaowocowało szczególnym zaangażowaniem w działalność na rzecz poszerzania sfery wolności osobistej i narodowej. A jak wówczas było niełatwo i często niebezpiecznie – opowiadali, na spotkaniu animowanym przez dr. Marka Koseniaka z Ośrodka Pamięć i Przyszłość – ci, których działanie kosztowało wiele osobistego wysiłku, znoszenia szykan w pracy, a nawet utratę wolności. **bs**



GRUPA MEDYTACYJNA

Medytacja chrześcijańska jest najprostszą formą modlitwy kontemplacyjnej, jest modlitwą ciszy i trwania w obecności przed Bogiem. Działamy w ramach Lubinśkiej Wspólnoty Grup Medytacyjnych przy Opactwie Benedyktynów w Lubiniu. Na nasze spotkania medytacyjne zapraszamy w każdy czwartek o godz. 19.00 do sali na II piętrze domu katechetycznego. Osoby odwiedzające nas po raz pierwszy prosimy o przybycie 15 minut przed rozpoczęciem spotkań.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

➤ tu odniesienia dla własnego życia, poddanie się Jego przewodnictwu. Być nawróconym i wierzącym na podstawie Ewangelii, to nie robić nic innego od tego, co uczynili pierwsi uczniowie. Mamy tutaj do czynienia z prawdziwym radykalizmem ewangelicznym.

Podsumowując, warto zapytać, czy my, chrześcijanie XXI w., potrzebujemy nawrócenia teologicznego? Jakże wielu z nas ma swój własny koncept Boga, który często nie zgadza się z tym, co On sam nam objawia o sobie. W człowieku ciągle tkwi pokusa tworzenia Boga na swój obraz i podobieństwo. My, którzy kontemplujemy orędzie Ewangelii, musimy się strzec, aby nie wtłaczać Boga w swoje kategorie, koncepty, aby nie przerabiać Go na swoją modłę. W takim kontekście bardzo wyraźnie zarysowuje się potrzeba na-

wrócenia teologicznego. Tylko takie nawrócenie może doprowadzić człowieka do przeżycia głębokiego zaufania, czyli wiary. Tak pojęte nawrócenie staje się fundamentem całego życia chrześcijańskiego, również nawrócenia moralnego i całości postępowania moralnego. Grzech bowiem jest zwycięstwem indywidualnych koncepcji, a nie koncepcji Boga, miłości własnej, a nie miłości Boga. Chodzi tutaj nie tylko o relacje do Boga, ale w konsekwencji również do drugiego. Tylko ten, który poznał Boga jako Ojca, może dawać siebie w miłości dla innych. Dopóki zwyciężają we mnie własne koncepcje bycia i życia przed Bogiem, oznacza to, że ciągle – na nowo – potrzebuję nawrócenia. Postulat Jezusa jest więc zawsze aktualny: „Nawracajcie się i wierzyć w Ewangelię”. ❖❖❖

George Herbert

GORZKA SŁODYCZ

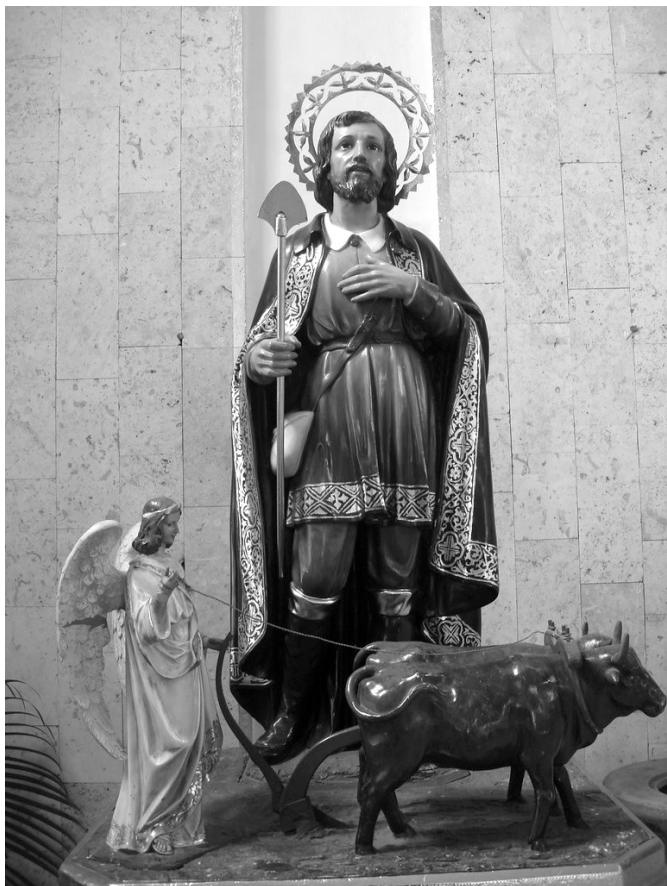
Panie mój czuły i srogi,
Choć kochasz – sprawiasz katusze;
W proch rzucasz – stawiasz na nogi;
Tak samo więc czynić muszę.

Chwalbą swe skargi przepoję,
Stawić Cię będę i szlochać:
I w gorzko-słodkie dni moje
Wciąż biadać będę i kochać.

(tłum. Stanisław Barańczak)



PRZEZ KUBEK DO ŚWIĘTEGO



San Isidro Labrador/Amazon San Isidro Labrador

Wszystko zaczęło się od małej katastrofy w kuchni. Stłukłam ulubiony kubek mojej siostrzenicy i obiecałam, że odkupię jej taki sam. Przeglądając w Internecie katalog jednego z wydawnictw katolickich (kubek mieli w ofercie) spotkałam postać, który mnie zainspirowała: świętego Izydora Oracza, bohatera jednej z książeczek – modlitewników z serii „Skuteczni święci”.

Izydor urodził się w Madrycie (wówczas małej mieścinie) w 1082 roku. Gdy dorósł, cały jego majątek stanowił pług odziedziczony po rodzicach. Nie przeszkodziło mu to w założeniu rodziny i zostaniu ojcem, wyznawał bowiem zasadę: „*Módl się i pracuj, a Bóg ci pomoże*”. Legenda mówi, że gdy on rozpoczynał każdy dzień od modlitwy, na polu orał za niego zesłany przez Pana anioł. Legenda mówi również, że kiedy jego jedyny syn wpadł do studni i utonął, Izydor i jego żona Maria uklękli przy cembrowinie i zaczęli się modlić. Po jakimś czasie woda podniosła się i zupełnie zdrowy chłopiec wypłynął na powierzchnię. W swoim życiu Oracz dokonał jeszcze wielu cudów, ale jednym z często wspominanych jest wskrzeszenie córki pracodawcy. Kiedy go wezwano, dziewczynka leżała już w trumnie. Izydor ukląkł i zaczął się modlić. Dziecko otworzyło oczy, wstało i zaczęło chodzić. Gdy szczęśliwy ojciec chciał go wynagrodzić, Święty nie przyjął pieniędzy, tłumacząc, że to nie jego zasługa, tylko dzieło Boga.

Zapewne nie cała opowieść o życiu św. Izydora jest prawdą. Trochę ubarwili jego hagiografowie, co nieco wyolbrzymili ustny przekaz informacji. Warto tu przypomnieć słowa papieża Franciszka: „*Święci to ludzie, którzy mają odwagę wierzyć, że Bóg jest Panem i może zrobić wszystko*”, a cuda i nawrócenia dokonujące się za sprawą Oracza już po jego śmierci sprawiły, że w 1619 r. został beatyfikowany, a trzy lata później zaliczony w poczet świętych.

Co prosty robotnik rolny, żyjący na przełomie XI i XII wieku w Hiszpanii, mógłby nam dzisiaj powiedzieć? Okazuje się, że całkiem sporo. Chociaż jest przede wszystkim patronem rolników i osób opiekujących się zwierzętami, to jego podejście do spraw doczesnych nie straciło na aktualności. Gdy dzisiaj coraz ważniejsze staje się *mieć* niż *być*, dla Izydora zdobycie jak największej ilości dóbr materialnych nie było istotne. Wszystko, co miał, uznawał za dar od Boga. Pracował nie dla zysku, lecz na Jego chwałę. Uważał, że sumienne wykonywanie swoich obowiązków jest oddawaniem czci Panu, nie należy zatem oczekiwać za to dodatkowej gratyfikacji. Nigdy nie pracował w dzień święty. A tym, co posiadał, dzielił się z innymi. I, jak mówi legenda, nigdy ani jemu, ani jego rodzinie niczego nie brakowało, chociaż nie było tego wiele.

W całym życiu św. Izydora obecna była przede wszystkim modlitwa. Modlitwą zaczynał każdy dzień i tak samo go kończył. W każdej trudności ufnie zwracał się do Boga i zawierał Mu swoje problemy. Zauważał potrzebujących, wspierał materialnie swoich sąsiadów, ale przede wszystkim modlił się za nich.

Czy bycie odpowiedzialnym ojcem rodziny, uczciwym pracownikiem, człowiekiem wrażliwym na potrzeby innych, dostrzegającym w swojej codzienności działanie Boga to naprawdę postawa niemożliwa do przyjęcia w naszych czasach? Czy wiara w moc Stwórcy i jego zdolność czynienia cudów to przeżytek wzbudzający śmiech lub politowanie? Czy modlitwa osobista i udział w Eucharystii są już niemożliwe? Czy tylko kolejne przedmioty z kategorii *must have* uczynią nasze życie spełnionym i szczęśliwym?

Święty Izydor to ktoś, z kim warto się zaprzyjaźnić. Spotkałam go na stronach Internetu nie przez przypadek, bo w chwili, gdy powierzałam Ojcu swój niepokój dotyczący pracy. Zastanawiałam się, czy po sporych zamianach w moim życiu osobistym oraz miejscu zatrudnienia poradzę sobie ze wszystkimi problemami. I właśnie jego Pan Bóg przysłał mi do pomocy.

Jeżeli komuś z Czytelników spodobała się postać tego Świętego, zachęcam do wspólnej z nim modlitwy. **Iwona Kubiś**

MODLITWA

O ODDAWANIE BOGU CZCI PRACĄ

Daj nam ducha, o Boże, którego Świętemu Izydorowi udzielić raczyłeś, ażebyśmy Cię przez pracę naszą czcili, Twoje święte błogostawieństwo otrzymali i podobali się Tobie, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

MODLITWA

O CIERPLIWOŚĆ W PRACY

Wszchemogący wieczny Boże, który nie zważasz na osobę, ale każdego zbawić pragniesz, który nie pogardzasz prostotą pogardzaną przez świat, ale w ojcowskiej miłości jednakową łaskę swoją wszystkim okazujesz, proszę Cię pokornym sercem, racz pamiętać o mnie niegodnym słudze Twoim, szczerym sercem Ciebie kochającym, i nigdy mnie nie opuszczaj. Za przyczyną Świętego Izydora, wiernego Patrona mojego, niech wszystkie moje prace i modlitwy codzienne w oczach Twoich miłe będą. Ześlij mi na pomoc Aniołów Świętych, daj cierpliwość w pracach i trudnościach. Okaż miłosierdzie przy końcu mojego życia, abym, pracując na ziemi, wieczną zapłatę w niebie otrzymać mógł i tam Cię wiecznie chwalił. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



KILKA DNI Z ŻYCIA GRZESZNIKA

Iwona KUBIŚ

Nie jest ważne, ile razy upadnę...



Tchórz! Zdrajca! Oszust! Fałszywy przyjaciel! Pyszałek, który przechwalał się: „Nie zwątpię w Ciebie! Umrę razem z Tobą, ale nie wyprę się Ciebie!”. I co? Ja, Szymon, pierwszy z jego uczniów, nie dotrzymałem żadnej z obietnic. Chowam twarz w cieniu ze strachu o życie! A może nawet bardziej ze wstydu. Gdzie mam pójść? Co zrobić z resztą życia? Przekonywałem rodzinę, że muszę za Nim iść, że to Mesjasz Boży. Jak spojrzę im w oczy? Co stanie się teraz ze mną i innymi, którzy Go słuchali? A co z Jego matką? Gdzie znajdą schronienie?

O, tak! To jedyna rzecz, którą mogę jeszcze dla Niego zrobić! Odszukać i chronić Jego matkę.



W jednym Jezus na pewno się nie mylił – jestem Piotrem, tępą, twardą skałą. No, gdzie mogliby pójść? To jedyne bezpieczne miejsce w tym mieście. W końcu nikt nie wie, że spożyliśmy tu Paschę dzień wcześniej. A gospodarz raczej nie będzie o tym opowiadał w bramie. Kiedy dzisiaj cały Izrael świętuje, my odmawiamy kadisze po pogrzebie. Jan przewodzi modlitwie. Właściwie to ja powinienem to robić, ale tak jest sprawiedliwie. To on miał odwagę stać przy krzyżu do końca, to on czuwał nad Jego matką. Jestem niegodnym tchórzem nawet teraz, kryję się w cieniu, nie patrząc nikomu w oczy.



Cisza. Nareszcie cisza. Niektórzy zasnęli płytkim, czujnym snem. Zamknęliśmy drzwi z obawy przed Żydami, ale to przecież nic nie znaczy.

Nie śpię. Nie wiem, czy zasnę jeszcze kiedykolwiek w życiu. Kiedy zamykam oczy, wydarzenia ostatnich dni przesuwają się mi w pamięci. Dlaczego? Dlaczego? Nie rozumiem. Czy naprawdę, Jezu, nie mogłeś uratować sam siebie? Przecież widziałem, jak kilkoma bochenkami chleba karmiłeś tysiące ludzi! Byłem z Tobą, kiedy rozmawiałeś na górze z Mojżeszem i Eliaszem! Stałem tuż obok, kiedy Łazarz wychodził z grobu na Twoje wezwanie!

Gdybym mógł wrócić do tamtych dni i zadać Ci więcej pytań. Może gdybym nie spał tej ostatniej nocy w ogrodzie. Może gdybym miał odwagę stanąć pod krzyżem. Ale życia nie da się zacząć od nowa. Już zawsze moja rodzina będzie się mnie wstydzić. A ja będę się bał, że ktoś mi wypomni moją głupotę i tchórzostwo.

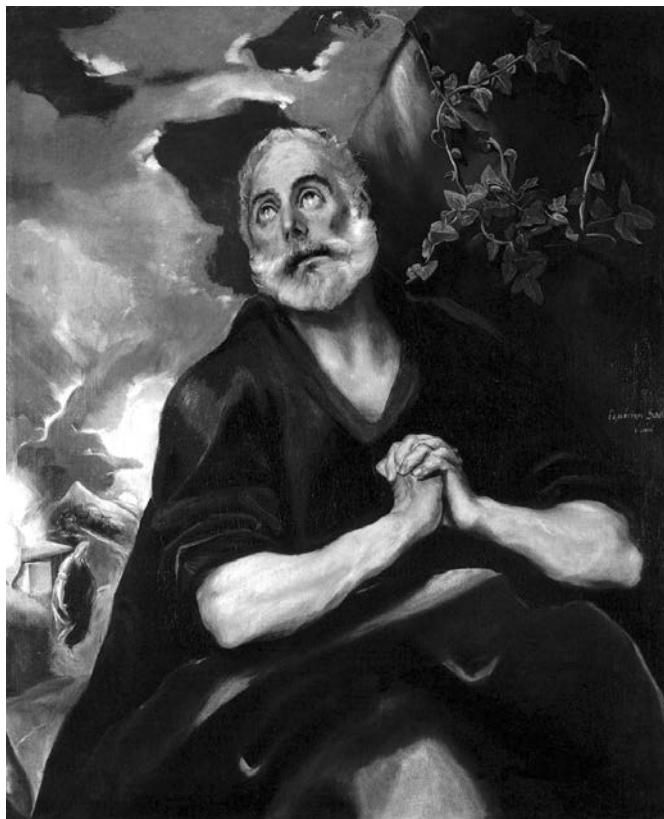
Chociaż nie to boli mnie najbardziej. Chciałbym spotkać Cię chociaż na chwilę, choćby we śnie. Wtedy mógłbym poprosić o wybaczenie. Gdybyś Ty mi wybaczył, może i ja wybaczyłbym sobie.



Żydzi! Znaleźli nas! Nie, to tylko Maria Magdalena, Joanna, Maria matka Jakuba i kilka innych. Dlaczego tak krzyczą? Co?! Poszły same do grobu! Jest pusty?! Pewnie pomyliły groty! A jeżeli Sanhedryn to zlecił? Rzymscy żołnierze nie boją się, że będą nieczyści. Za kilka srebrników mogli wynieść ciało. Trzeba to sprawdzić!



Pusty! Naprawdę pusty! Pieczęcie są zerwane. Legioniści chyba by się na to nie odważyli. Poza tym nie zostawiliby płócien!



El Greco, *Żył św. Piotr*, Wikimedia Commons

A może...? A może kobietom nic się nie przywidziało?! Co Jezus mówił? Że powstanie! Tak! Tak właśnie powiedział, że Syn Człowieczy trzeciego dnia zmartwychwstanie!



To On! Wszedł, pomimo drzwi zamkniętych! Ma rany na rękach i nogach! Naprawdę umarł i powstał z martwych!

Jak mam do Niego podejść? Jak Mu spojrzeć w oczy? Zważyłem w Niego, w Jego słowa, opuściłem Go, kiedy umierał na krzyżu. Ale teraz wierzę! „Jeśli twój brat zawinił, upomnij go; i jeśli będzie żałował, przebac mu.” Żałuję, bardzo żałuję. Jezu, przebac mi!



Dlaczego pyta mnie, czy miłuję Go więcej niż inni? Co mam odpowiedzieć? Przecież wie, że jestem słaby, że się Go wyparłem! Jest Synem Bożym; wie, że Go kocham.

Dlaczego powtarza to pytanie? Kocham Go, bardzo Go kocham. Może nawet bardziej teraz, niż przed moją zdradą. Ale nie czuję się godny, aby przewodzić jego uczniom.

I znowu mnie pyta, czy Go miłuję? Przecież On wszystko wie. Wie, że Go kocham.



Odszedłeś. Widziałem, jak uniosłeś się do nieba, a czuję, że jesteś ze mną. I nie wiem, dlaczego powierzyłeś mi, niegodnemu zdrajcy, staranie o Twoją trzodę. Ale kocham Cię, Jezu, więc pójść za Tobą, gdziekolwiek mnie pošlesz. Zrozumiałem, że nie jest ważne, ile razy upadnę. Bo zawsze będziesz tuż obok, aby pomóc mi się podnieść. ❖❖❖

Parę pytań na początek...

Rozmowa z o. Januszem Śliwą SJ – nowym proboszczem parafii św. Klemensa Dworzaka.

Głos Pocieszenia: Tak na początek – parę zdań o sobie... Skąd Ojciec pochodzi, jakie są Ojca korzenie, kim Ojciec chciał być w dzieciństwie?

Ojciec Janusz Śliwa SJ: Pochodzę z regionu na granicy między nowosądecką a pogórzem karpackim, z niewielkiej miejscowości o nazwie Stróże. To rodzinna miejscowość mojej mamy, gdzie prowadziła niewielkie gospodarstwo, odziedziczone po swoim ojcu. Kim chciałem być w młodości? Pamiętam, że w młodości chciałem studiować trzy dziedziny: filozofię, teologię i psychologię. Dwie pierwsze studiowałem po wstąpieniu do zakonu jako obowiązkowe wykształcenie seminarne, psychologię nie studiowałem formalnie, ale jest jej dosyć dużo podczas studiów. Myślę, że udało mi się zrealizować to, o czym marzyłem.

Jak to się stało, że został Ojciec księdzem i trafił do jezuitów?

W technikum elektrycznym w Nowym Sączu jezuita uczyli mnie religii, jeszcze wtedy przy parafii. Byli przekonujący i myślę, że to sprawiło, że chciałem do nich dołączyć. Oczywiście, pod wpływem powołania.

Cieężko się było przestawić na tory zorganizowanej dyscypliny?

W nowicjacie na fali entuzjazmu dyscyplinę przeżywa się raczej radośnie. Miałem jeden atut sprzed wstąpienia, a mianowicie ten, że dojeżdżając przez 5 lat pociągami do technikum, wstawałem zwykle wcześniej niż to miało miejsce później w nowicjacie.

Był Ojciec w naszej parafii przez jakiś czas wikarym i odpowiedzialność za życie parafialne nie była Ojcu obca – przy wielu okazjach zastępował Ojciec proboszcza. Co się teraz zmieni?

Chociaż wcześniej chętnie realizowałem zlecone mi przez proboszcza zadania, to jednak ostateczna odpowiedzialność spoczywała na nim. Teraz przeszło to na mnie – i to jest ta zasadnicza zmiana.

Na czym ma polegać, według Ojca, funkcjonowanie parafii jako wspólnoty



foto Bogdan Szyszko

wspólnot? Jak powinno wyglądać w tym modelu idealne funkcjonowanie parafii?

Idea parafii jako wspólnoty wspólnot zakłada, że każdy członek parafii, oprócz uczestnictwa w niedzielnej Mszy Świętej bierze także udział w jakiejś grupie formacyjnej w parafii. W naszej parafii mamy wiele grup, jak chociażby Apostolstwo Modlitwy, Żywy Różaniec, Odnova w Duchu Świętym, neokatechumenat, Magis, Domowy Kościół, ministranci – żeby wymienić przynajmniej niektóre. Wszystkie grupy są formacyjne, ponieważ pomagają pogłębić wiarę, dają odczuć moc braterskiej wspólnoty, pomagają rozwijać dane przez Boga talenty, pogłębiają duchowość, itd. Parafia te wszystkie wspólnoty gromadzi w jednym miejscu i łączy ze sobą duchową więź, tworząc właśnie wspólnotę wspólnot. Wspólna niedzielna Eucharystia wzmacnia tę więź i pokazuje bogactwo różnorodnych wspólnot, które są darem Ducha Świętego. Ideałem byłoby, gdyby każdy wierzący parafianin znalazł w parafii dodatkowo swoją wspólnotę – według swoich duchowych potrzeb.

Czym, według Ojca, powinna być wspólnota parafialna dla parafianina?

Myślę, że jakimś duchowym domem. Miejscem, gdzie spotyka się wspólnota braci i siostr, aby razem wielbić Boga i wzmacniać się nawzajem swoją wiarą. Jest to również miejsce, gdzie można realizować swoje duchowe potrzeby w dziedzinie liturgii, modlitwy, formacji, rozwoju... Eucharystia powinna być centralnym wydarzeniem wspólnoty parafialnej.

Jaka powinna być rola rad: parafialnej i ekonomicznej w parafii?

Rada parafialna jest ciałem doradczym proboszcza. Do rady należą zaangażowani ludzie, którzy pomagają proboszczowi w pasterskiej trosce o parafię. Znają różne grupy parafialne i środowiska z terenu parafii i mogą być wyrazicielami ich potrzeb. Razem z proboszczem myślą i rozeznają, w jaki sposób te potrzeby można zaspokoić. Pomagają przygotować różne uroczystości związane z rokiem liturgicznym. Członkowie rady mają lepsze rozeznanie w sprawach świeckich niż proboszcz i w tym mogą mu bardzo pomóc.

Jeśli chodzi o radę ekonomiczną, to muszę przyznać, że nie miałem okazji spotkać jej w polskich parafiach. W wielu miejscach funkcjonują raczej doraźnie, przy okazji większych inwestycji, jak np. budowa kościoła.

Zgodnie z kościelnymi przepisami nowy proboszcz powinien powołać radę parafialną oraz radę ekonomiczną (stare organy zostają rozwiązane automatycznie z odejściem poprzedniego proboszcza). Czy zamierza Ojciec powołać wspomniane rady? Kiedy? Kogo Ojciec widziałby w ich składzie? Jak miałyby być wyłaniane?

Na pewno powołam radę duszpasterską. Na pewno też część jej członków będą stanowić liderzy największych parafialnych wspólnot, bo to zapewnia bezpośrednie przełożenie ustaleń rady na działalność najbardziej aktywnych członków parafii. Pozostali członkowie będą pochodzić z nominacji i rekomendacji. Rada parafialna zostanie utworzona w ciągu najbliższych tygodni. Jeśli chodzi natomiast o radę ekonomiczną, to nie mam na dzisiaj jasności, czy jest potrzeba stałej rady, ale to się może zmienić. W poszczególnych sprawach – podobnie jak mój poprzednik – chciałbym korzystać z pomocy ekspertów, których jest naprawdę wielu w naszej parafii.

Jakie Ojciec widzi pola aktywności dla parafian we wspólnotach? Jak powinny się przejawiać?

Na przełomie roku będziemy we Wrocławiu gościć młodych na spotkaniu Taizé, więc będzie pole działalności dla parafian. Chociaż jest to wielka akcja, to jednak jednorazowa. Nie ma czegoś takiego jak pola

aktywności, do których będziemy ogłaszać nabór. Kierunek jest odwrotny. Dwie najmłodsze grupy w parafii: Urzekające Kobiety i Grupa Medytacyjna nie zostały założone przez proboszcza, ale były inicjatywą oddolną. Proboszcz „tylko” przydzielił im księdza – opiekuna, pomieszczenie i termin spotkań zsynchronizował z innymi grupami. Wcześniej oczywiście rozemnał, czy ta grupa jest z Ducha Bożego i powinna znaleźć się w naszej parafii. Według mnie parafia raczej stwarza warunki dla aktywności wiernych i daje duchową opiekę, a Duch Święty oddolnie obdarza wiernych różnymi charyzmatami, wzbuja ruchy i inspiruje nowe wspólnoty.

Czym, według Ojca, jest działalność charytatywna wspólnoty parafialnej?

Charytatywna działalność jest konkretną realizacją przykazania miłości bliźniego, a dokładniej przejawem postawy dobrego Samarytanina. Choć w parafii najczęściej działalność charytatywną w formie zorganizowanej prowadzi Caritas (u nas aktualnie nie istnieje), to jednak każdy chrześcijanin powinien być dobrym Samarytaninem dla potrzebujących w swoim otoczeniu.

Wobec tego, że nie ma u nas parafialnej grupy Caritas, czy widzi Ojciec potrzebę jej założenia?

W tym momencie nie ma takiej potrzeby. W obecnym czasie świetnie wyręcza nas w tym państwo przez programy socjalne. To nie znaczy jednak, że każdy z nas wierzących może przestać o tym myśleć. Cały czas trzeba zachowywać wrażliwość serca, a to dokonuje się przez indywidualne czynienie uczynków miłosierdzia.

Jak zachęcić wiernych, żeby chcieli aktywniej uczestniczyć w życiu parafii?

Nie mam cudownej recepty. Jestem przekonany, że jakąś moc przyciągającą ma dobrze przygotowana liturgia. Uważam, że mamy w naszej parafii wzorcową liturgię Triduum Paschalnego. W Wigilię Paschalną zaangażowanych jest bardzo dużo osób świeckich: ceremoniarz, ministranci, wielu lektorów, kantorzy – do każdego psalmu inny, organista, komentator, zespół „Clemensianum”, chór, etc. Także sam przebieg liturgii jest świetnie przeciwczoony. To pozwala głęboko przeżyć tajemnicę wiary. To ma moc przyciągania.

Według Ojca, jako parafia, potrzebuje katechizacji czy nowej ewangelizacji?

Ecclesia semper reformanda – Kościół cały czas się reformujący (nawracający) – skoro cały Kościół tego potrzebuje, to po-

trzebuje tego również parafia – mała część Kościoła. Z pewnością potrzebujemy dobrej katechizacji, rozumianej jako głębsze wprowadzenie dorosłych w tajemnice naszej wiary oraz potrzebujemy nowej ewangelizacji tych, którzy kiedyś byli wierzącymi, a teraz żyją z dala od Kościoła. Katecheza dokonuje się zasadniczo we wspólnotach formacyjnych i oby ich było dużo i były różnorodne, a każda z głęboką formacją. Te wspólnoty formacyjne są warunkiem nowej ewangelizacji, bo trudno przecież „nawracać” innych, jeśli się samemu nie przeżyło wiary.

Jest już Ojciec u nas ponad cztery i pół roku. Wiele się tu ostatnio działo, ale z parafią jest jak z domem – zawsze coś jest do naprawienia, poprawienia, zrobienia. Jak Ojciec ocenia, co u nas jest jeszcze do zrobienia w dziedzinie materialnej?

Najpierw chciałbym poprawić akustykę całego kościoła, bo to ma bezpośredni wpływ na przeżywanie liturgii. W następnej kolejności najprawdopodobniej trzeba zrobić nowe rynny – inwestycja niewielka, ale konieczna.

W dziedzinie duchowej?

Przyciągnąć młodych do Kościoła. Mam wrażenie, że panuje tutaj powszechna bezradność. Słabo działa w tej dziedzinie marketing, bo to nie sprawa marketingu, ale raczej wysiłku duchowego.

W dziedzinie organizacyjnej?

Na razie nie ma potrzeby nadzwyczajnych zmian – wszystko dobrze funkcjonuje. Mój poprzednik – o. Jacek – był także świetnym organizatorem.

Jak powinniśmy przeżywać w parafii to, czym żyje Kościół powszechny, polski, diecezjalny?

My przeżywamy to, co przeżywa Kościół Powszechny. Przeżywalismy Światowe Dni Młodzieży 2016, Rok Miłosierdzia, który w naszej parafii pozostawił poniedziałkową adorację Najświętszego Sakramentu. Uważam, że bardzo ważnym elementem łączności z Kościołem Powszechnym jest modlitwa w intencjach papieskich, co czyni Apostolstwo Modlitwy i Żywy Różaniec. Gorąco zachęcam do wstępowania w szeregi członków tych wspólnot! Podobnie przeżywalismy z Kościołem w Polsce 1050. rocznicę chrztu Polski. Programy duszpasterskie Episkopatu, chociaż bardzo ogólne, też znajdują echo w naszej parafii. W latach 2017–2019 tematem był Duch Święty, a u nas w parafii wprowadziliśmy nowe wytyczne

w przygotowaniu do bierzmowania oraz dzięki Odnowie w Duch Świętym odbyło się po raz pierwszy czuwanie przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego. Czuwanie będziemy powtarzać odąd co roku, ale chcemy nadać mu charakteru ogólnoparafialnego. Tematem programu duszpasterskiego na następne trzy lata (2019–2022) będzie Eucharystia i ufam, że też znajdzie to swoje przełożenie na życie parafii. Na poziomie diecezji utrzymujemy dobry kontakt z biskupem i naszym dekanatem, głównie przez proboszcza.

Jezdził trochę Ojciec po świecie, w jednej inicjatywie Ojciec uczestniczył, niejedno dzieło ma ślad Ojca zaangażowania, wielu znanych i ciekawych ludzi Ojciec spotkał na swojej drodze. Który fragment życia wspomina Ojciec najlepiej? Spotkanie z kim wywarło na Ojcu największe wrażenie?

Muszę przyznać, że wszystkie okresy mojego życia wspominam dobrze. Mam wrażenie, że we wszystkich okresach dużo zależało ode mnie samego. Na ten przykład, gdy prowadziłem edukacyjne instytucje jak Dom Angelusa Silesiusa we Wrocławiu czy Centrum „Theotokos” w Gliwicach, to miałem wolną rękę w wypracowywaniu misji danego ośrodka i jego poszczególnych programów. W dziedzinie samodzielności wszystko przebiła Ameryka, gdzie robiłem trzecią probację. Gdy rozpoczynaliśmy 30-dniowe rekolekcje zapytałem naszego instruktora, o której będą tzw. punkta, czyli innymi słowy, o której instruktor będzie nam podawał treści do czterech medytacji na następny dzień. Cieszyłem się, że instruktorem był Bill Barry, znakomity znawca duchowości ignacjańskiej. Ale instruktor zdziwiony popatrzył na mnie i powiedział, że punkta każdy sam sobie organizuje, jak chce. Sam sobie więc opracowywałem treści przez te 30 dni, a z instruktorem rozmawiałem raz dziennie przez parę minut o tym, co robię. Przeważnie nic nie mówił. W końcu pomyślałem sobie, że w tym szaleństwie jest metoda! Po probacji sam wybrałem się w podróż przez Stany Zjednoczone, które są naprawdę przepiękne.

Jakie, według Ojca, powinniśmy przyjmować postawy wobec współczesnych wyzwań i sporów: niezłomnych obrońców wartości czy otwartych na wyzwania wyznawców? I jak powinniśmy odnosić się do ludzi, których zapatrywania są sprzeczne ze światopoglądem chrześcijańskim?

Myślę, że trzeba łączyć w sobie te dwie postawy. Z jednej strony trzeba bronić, jak Westerplatte, niezmiennych wartości, takich jak godność człowieka czy prawda o małżeństwie, a z drugiej strony trzeba być otwartym na nowe wyzwania, jakie przykładowo niosą nowe elektroniczne media. Ludzi o odmiennym światopoglądzie trzeba szanować, pozwolić im żyć, a jeśli to możliwe, prowadzić z nimi dialog.

Jakie wartości w polskim Kościele ceni sobie Ojciec najbardziej?

Jego siłą do przetrwania! Gdy prowadziłem Dom Angelusa Silesiusa opiekowałem się wtedy również niemieckimi wolontariuszami w Polsce. Byłem świadkiem jak pewna niemiecka wolontariuszka po rocznym pobycie we Wrocławiu dyskutowała z nowymi wolontariuszami z Niemiec, którzy dopiero co przyjechali, żeby rozpocząć służbę. Wyśmiewali polską maryjność, co dla nich było negatywem. A ona powiedziała tak: „Może polski Kościół jest i maryjny, i ludowy, ale na pewno okazał się skuteczny w obliczu komunizmu”. Myślę, że jest w polskim Kościele siła, która pozwoliła przeżyć nam najazdy, potopy, rozbiory, totalitaryzm... Jestem przekonany, że polski Kościół wciąż tę siłę w sobie ma.

A co warto próbować zmienić?

Warto poprawiać współpracę duchowieństwa ze świeckimi, tak żebyśmy wszyscy wspólnie czuli się bardziej odpowiedzialni za Kościół.

Co Ojciec ceni w ludziach najbardziej?

Szczerść i wspaniałomyślność.

Jak Ojciec lubi spędzać luźniejszy czas?

Lubię czytać.

A co?

Wybitne dzieła literatury światowej.

Jak można Ojcu pomóc w byciu proboszczem parafii św. Klemensa Dworzaka?

Najlepiej zacząć od modlitwy za parafię, księży pracujących tutaj i proboszcza...

Dziękuję za rozmowę.

W imieniu „Głosu Pocieszenia” pytania zadawał Bogdan Szyszko

CURRICULUM VITAE NOWEGO PROBOSZCZA

O. Janusz Śliwa urodził się 27.05.1962 r. w Stróżach, wstąpił do jezuitów 21.08.1982 r. w Starej Wsi, święcenia kapłańskie przyjął 29.06.1992 r. w Nowym Sączu (był kolegą kursowym m.in. oo. Jacka Maciaszka, Wojciecha Ziółka i Sta-

niśława Tabisia) z rąk ks. abp. Adama Kozłowieckiego SJ, a ostatnie śluby zakonne złożył 8.12.2000 r. Studiował filozofię w Krakowie 1984-87, oraz teologię w Warszawie 1988-91 i w Innsbrucku 1991-93.

W latach 1993-98 – dyrektor Domu Spotkań im. Angelusa Silesiusa we Wrocławiu, następnie odbył trzecią probację (ostatni etap formacji podstawowej jezuitów) w USA.

W latach 1999–2010 dyrektor Centrum Kształcenia i Dialogu „Theotokos” w Gliwicach oraz Katolickiego Instytutu Zarządzania (który najpierw działał we Wrocławiu, a później został przeniesiony do Gliwic). W tamtym czasie odbył także IJELP (Międzynarodowy Program Jezuitckiego Przywództwa w Edukacji) i został delegatem prowincjała do JECSE (Jezuicki Europejski Komitet ds. Szkolnictwa Podstawowego i Średniego) organizacji promującej edukację jezuicką w Europie w twórczej wierności duchowości św. Ignacego Loyoli i prezesem Stowarzyszenia Chrześcijańskich Dziel Wychowania.

W jego życiorysie, prawdziwie renesansowym, znaleźć można też wzmianki, m.in. o tym, że był opiekunem wolontariatu Jesuit European Volunteers, prowadził szkolenia (i skupienia) dla chrześcijańskich przedsiębiorców. Posiada Międzynarodowy Certyfikat Trenera Zarządzania Stowarzyszenia Matrik i jako trener specjalizuje się w tematach: budowanie organizacji, przywództwo, komunikacja i zarządzanie projektami.

Prowadził rekolekcje dla małżeństw niesakramentalnych, sesje weekendowe w domach rekolekcyjnych pt. „Mosty zamiast murów – czyli jak rozwiązywać konflikty”, jest współtłumaczem z języka niemieckiego książki Martina Löfflera SJ „Taka jest moja wiara”. Był też zaangażowany przez kilkanaście lat w działalność Fundacji Krzyżowa dla Porozumienia Europejskiego.

W latach 2010–2014 był proboszczem parafii św. Andrzeja Boboli w Czechowicach-Dziedzicach. Od przybycia do naszej parafii był duszpasterzem, wikariuszem, prowadził spotkania biblijne, jest opiekunem m.in. Kościoła Domowego, Akcji Katolickiej i Duszpasterstwa Ludzi Pracy, Dorosłych Lektorów Słowa Bożego, przygotowuje młodzież i dorosłych do przyjęcia sakramentu bierzmowania.

Ojcie Januszu, serdecznie witamy w nowej roli i życzymy dużo wytrwałości, opieki Matki Bożej Pocieszenia i Bożego błogosławieństwa w przewodzeniu wspólnocie naszej parafii. **opr. bs**



foto. Archiwum GP



foto. o. Andrzej Wojciechowski



foto. o. Robert Wojnowski SJ

Kilka lat z życia to niewiele, ale śladu, który pozostawił po sobie w naszej parafii o. Andrzej Górski nie da się ująć w kilku słowach. To nie będzie krótka lista. Za jego kadencji wykonano m.in. remont generalny dachu naszego kościoła, uporządkowano ogród, gruntownie odnowiono obraz MB Pocieszenia, wykonano nową instalację telefoniczną, internetową i alarmową w kościele i domu zakonnym, przeprowadzono remont generalny instalacji elektrycznej zakrystii i prezbiterium kaplicy górnej oraz malowanie prezbiterium kaplicy górnej, renowację ołtarza soborowego i wykonanie nowej ambonki, wykonano remont kaplicy dolnej, przebudowano toalety i łazienki w domu zakonnym; przeprowadzono generalny remont schodów w kościele, wykonano i ustawiono nowy krzyż misyjny na zewnątrz kościoła, wymieniono niektóre elementy nagłośnienia, zakupiono drugi samochód dla parafii, przeniesiono obraz Miłosierdzia Bożego do kościoła dolnego i zainicjowano tradycję Mszy Świętych do Miłosierdzia Bożego w każdy czwartek o 18.00, a także czuwać i odmawiania koronki o godz. 15.00 wraz z możliwością skorzystania z sakramentu pokuty; powołano Radę Parafialną, wprowadzono tradycję koncertów muzyki organowej w wykonaniu stu-

WSPOMNIENIE O BYŁYM PROBOSZCZU NASZEJ PARAFII

ŚP. O. ANDRZEJU GÓRSKIM SJ

(4.10.1959–27.08.2019)



dentów klas organów Akademii Muzycznej we Wrocławiu.

Pogrzeb o. Andrzeja Górskiego SJ

We wtorek, 27 sierpnia 2019 roku, w kościele Św. Ducha w Nowym Sączu odbył się pogrzeb o. Andrzeja Górskiego. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył o. prowincjał Jakub Kołacz. Kazanie wygłosił o. Jacek Maciaszek, a obrzęd pogrzebu na cmentarzu św. Heleny poprowadził o. Robert Więcek, przełożony wspólnoty w Gliwicach, gdzie ostatnio przebywał o. Andrzej.

W pogrzebie brała udział najbliższa rodzina: mama Anna, siostry Iga, Małgorzata, Ewa i Beata ze swoimi bliskimi. Mszę św. koncelebrowało 55 kapłanów. Przybyli współbracia, parafianie, siostry zakonne ze wszystkich miejsc, gdzie o. Andrzej posługiwał duszpastersko.

Kaznodzieja zachęcał za papieżem Franciszkiem do „modlitwy z mocą – tak jak Hiob – i wołania dniem i nocą, aby Bóg nakłonił ucha... Bo nadzieja chrześcijańska polega m.in. na tym, że nawet wtedy, kiedy spotykają nas najgorsze sytuacje w życiu, możemy je przeżywać z Panem Bogiem, który dodaje nam sił... Mamy często problem z uwierzeniem w wieczność... Śmierć bowiem wielu jawi się tylko jako unicestwienie życia, a nie jako jego część, jego element, będący nierozpoznawalnym w pełni, ale koniecznym misterium – bramą. Bramą, za którą czeka Bóg, nasz Stwórca”.

<https://jezuici.pl/2019/08/pogrzeb-o-andrzeja-gorskiego/>

Parafianie i współpracownicy o śp. o. Andrzeju Górskim SJ

W dniu, kiedy w Nowym Sączu odbywały się uroczystości pogrzebowe śp. o. Andrzeja Górskiego SJ, na profilu facebookowym naszej parafii (<https://www.facebook.com/jezuici.dworzak>) ukazała się galeria zdjęć związanych ze Zmarłym (przez 3 dni obejrzało ją ponad 2800 internautów). Pod nią znalazło się kilka wpisów osób chętnych do podzielenia się swoimi wspomnieniami związanymi z naszym byłym proboszczem:

♦ W 2000 roku DLP za aprobatą o. Górskiego zorganizowało uroczystość wmurowania tablicy upamiętniającej

dawnego proboszcza o. Adama. Było sporo ludzi, również przyjezdnych. Pamiętam o. Andrzeja kręcącego się pomiędzy zaproszonymi na poczęstunek pielgrzymami (np. z Bytomia). Był bardzo radosny i zaangażowany w ich goszczenie. Jego radość z tego, że przyjechali, że uświetnili uroczystość aż biła w oczy...

♦ Kiedyś, gdy jechaliśmy z parafialną delegacją do Krakowa na sympozjum dotyczące historii jezuitów, na stacji benzynowej przy autostradzie spotkaliśmy jadącego z Kłodzka do Krakowa (na to samo sympozjum) o. Andrzeja. Pamiętam jego autentyczną radość ze spotkania. Ta radość aż wzruszała...

♦ Gdy mój brat był w ostatnim etapie choroby nowotworowej (1999), przychodzili do niego z sakramentami kapłani – głównie o. Andrzej. Jego ciepło, serdeczność w stosunku do chorego i rodziny do tej pory pamiętam. Tomek już nie mógł mówić i gdy przyszedł o. Andrzej powiedziałam, że będzie problem ze spowiedzią. A on do mnie: *Damy sobie radę. I pamiętam, gdy już skończył rozmowę z bratem, jaki Tomek był radosny. Do chorych, cierpiących o. Górski miał bardzo wielkie serce...*

♦ Mój kolega od lat przyjmuje kapłana z sakramentami, bo nie wychodzi z domu. Zawsze to podkreślał i teraz, po wieści o śmierci o. Andrzeja, też to powtórzył, że o. Górski był niesamowicie ciepły i cierpliwy w stosunku do chorych. Nie patrzył na zegarek. Sama widziałam o. Andrzeja, jak w pierwszą sobotę miesiąca jeszcze o 16.00 chodził po chorych, potrafił i godzinę spędzić z osobą, która tego potrzebowała.

♦ Gdy mój brat zmarł i z drugim bratem załatwialiśmy sprawy pogrzebowe. Ze wzruszeniem wspominam delikatność o. Andrzeja w kancelarii, Jego współczucie i troskę o moich rodziców – jak się czują, jak znoszą ból rozstania...

♦ Pamiętam również chwile, gdy mówiono, że o. Górski jest niedostępny i nerwowy. A On był wówczas zdenerwowany, bo doglądał przekładania dachu na kościele, a ekipa dekarzy (a wtedy czasy były cokolwiek inne) mało sobie robiła z przepisów BHP. Pamiętam Jego prośby o to,

by chodzili w uprzążach i Jego obawy, by któryś z nich nie zleciał z dachu... Jak tylko zakończył się remont dachu proboszcz humor odzyskał...

♦ Także za jego „proboszczowania” miała miejsce konserwacja obrazu MB Pocieszenia. Ogólnie nie znałam dobrze o. Andrzeja, ale wspominam go również bardzo dobrze jako spowiednika – cierpliwego i z sercem. **AM**

Ojciec Andrzej Górski w naszej parafii był jeszcze w latach kleryckich. Na jednym ze zdjęć z pożegnania o. Adama Wiktora w sierpniu 1987 r. widać go jako operatora kamery.

Godna zauważenia jest jego głęboka chęć rozszerzenia kultu Bożego Miłosierdzia w parafii. Służył temu remont dolnej kaplicy, przeniesienie tam obrazu Bożego Miłosierdzia, plany odprawiania tam mszy w tygodniu tych z normalnego układu jak i dodatkowych o różnych godzinach. Niestety, z różnych powodów leżących po stronie zarówno inicjatorów, jak i wiernych zrealizowano z tego jedynie wieczorne msze czwartkowe.

Inną ważną kwestią była instalacja alarmów: przeciwpożarowego i antywłamaniowego. O. Andrzej bardzo dbał o te sprawy, szczególnie w trakcie renowacji obrazu Matki Bożej w salce św. Jadwigi i potem po jego zainstalowaniu w ołtarzu. Zmodernizowany został wówczas system alarmowy i bardzo pilnowano, aby sprawnie działał.

Oczywiście trzeba też wspomnieć, oprócz remontów, przeprowadzenie ważnych uroczystości parafialnych: misji roku 2000 i ich renowacji rok później oraz jubileuszu 100. rocznicy koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia w 2005 roku.

Myślę, że o. Górski trochę cierpiał z powodu niezrozumienia ze strony parafian. Ale, jakby trochę podrażnić, to zapewne można odkryć spore pokłady dobra, które były głęboko przykryte trochę naburmuszonym charakterem wynikającym ze zbyt emocjonalnych reakcji na krytykę... **AG**

Ja o. Andrzeja Górskiego zapamiętałem z jednego: podczas jednej z wizyt kołędowych poprosił, żeby modlić się za proboszcza. I odtąd się modlę. Za każdego, którego poznałem... **bs**

CUKROWA PUŁAPKA

Doktor ZBIGNIEW

Ciepłe lato i piękna jesień przywołują odczucie miłych przeżyć, dobrej pogody, kwiatów, zieleni ogrodów. Domowe poradniki zachęcają do wykorzystania zbiorów z własnych ogródków albo udanych zakupów – pierwsze miejsce zajmują owoce: są słodkie, smaczne, zdrowe z tego powodu, że nie zawierają chemicznych zanieczyszczeń pochodzących z oprysku pestycydami lub nawożenia sztucznymi nawozami. Na rolniczych produktach często widnieje napis „BIO”, co właśnie oznaczać powinno, że nie zawierają chemii. „BIO” to żywność ekologiczna, wytwarzana bez użycia nawozów sztucznych, pestycydów, chemicznych środków ochrony roślin, antybiotyków, emulgatorów, glutaminianów i barwników. Czyli, że produkty pochodzą z upraw ekologicznych (EKO), nie są przetwarzane fabrycznie. Są naturalne. To może być nieprawda, ale ktoś to potrafi na bieżąco w sezonie skontrolować czy potwierdzić. Trzeba i tak wszystko dobrze myć. Dobre firmy mają odpowiednie certyfikaty.

Czy słodkie znaczy zdrowe? Miód czy cukier?

Czy miody są ekologiczne czyli BIO-EKO? Inaczej postawione pytanie to, czy nie są sfałszowane np. dodatkiem cukru, syropem z sacharozy, syropami glukozowo-fruktozowymi, melasą, wodą, czy nie są przegrzane lub przegotowane, aby rozpuścić skrzystalizowany miód, co właśnie jest cechą dobrego prawdziwego miodu. Tylko fałszywe miody zachowują płynną, lejącą konsystencję. Przyjmuje się, że średni czas krystalizacji dobrego miodu to 2–4 miesiące, najdłużej krystalizuje się miód akacjowy, niekiedy nawet po roku, a najkrócej, bo nawet po paru tygodniach, miód rzepakowy.

Naturalny miód zawiera głównie cukry proste tj. glukozę, fruktozę i maltozę. Zaletą miodu jest zawartość cennych substancji odżywczych, np. minerałów i mikroelementów, enzymów koniecznych do życia i ponad 50 różnych substancji aromatycznych, co stanowi o właściwościach zdrowotnych.

Ale uwaga na wysoką kaloryczność! 304 kalorie w 100 g miodu, (łyżeczka miodu waży 12 g i zawiera 39 kalorii).



jacqueline macou/ Pixabay

Cukry proste są słodkie i powodują przyjemność spożywania – smak słodki jest ulubionym odczuciem dzieci jak i dorosłych i powoduje chęć ponowienia porcji i nawet zjadania się bez opamiętania – to takie odczucie, które jest bardzo podobne do chęci zażywania substancji narkotycznych. Doktor Robert Lustig, autor książki pt. „Słodka pułapka”, twierdzi, że cukier w nadmiarze to trucizna jak alkohol etylowy i nadmierne spożywanie cukru uzależnia (podobnie jak picie alkoholu), zaburza przemianę materii i prowadzi do chorób metabolicznych. Norma dzienna spożycia cukru to 50 g, czyli 10 płaskich łyżeczek. „Cukier” oczywiście nie jest narkotykiem, a jest to grupa związków węglowodanowych zawierających:

- ♦ jednocukry proste jak glukoza, fruktoza oraz dwucukry jak sacharoza, czyli cukier spożywczy (tych unikać w żywieniu! nie są konieczne do życia, są zbyteczne w żywieniu),

- ♦ węglowodany złożone, czyli np. skrobia, glikogen – w wyniku przemiany materii powstaje z nich glukoza. Są potrzebne w żywieniu.

To odróżnienie jest bardzo ważne i godne zapamiętania. Nasze żywienie powinno zawierać nie cukry proste (przykładowo słodczyce są całkowicie zbędne), ale przede wszystkim węglowodany złożone (przykładowo produkty zbożowe), które w wyniku trawienia zo-

staną rozłożone do cukru prostego tj. do glukozy, i przedostają się do krwi stopniowo w umiarkowanym tempie.

Cukier biały nie jest potrzebny w kuchni, najwyżej użyty jako przyprawa poprawiająca smak! Ale przecież czasem potrzebna jest przyjemność smakowa na uroczystość, a więc bądźmy rozsądni, wyrozumiali.....To jest jednak wyjątkiem.

Glukoza jako cukier prosty przenika przez przewód pokarmowy bardzo szybko, powoduje na krótki czas wysokie stężenie we krwi (ma wysoki „indeks glikemiczny”), które szybko opada w miarę zużycia energii po wykonaniu pracy lub po zmagazynowaniu w postaci glikogenu w różnych narządach, szczególnie w wątrobie, w mięśniach. Jest to korzystne u dziecka szkolnego, gdy po zjedzeniu słodkiego poczęstunku przed wysiłkiem jak gimnastyka, trudna lekcja itp. – organizm otrzymuje należytą porcję potrzebnej energii.

Inaczej zachowują się cukry złożone: nie mają smaku słodkiego, po zjedzeniu podlegają rozkładowi wolniejszemu niż cukry proste, a więc stężenie glukozy we krwi podnosi się stopniowo – na przykład skrobia (mąka) ma niski „indeks glikemiczny”: po zjedzeniu bułki razowej poziom glukozy we krwi podnosi się powoli i pozostaje przez dłuższy czas podwyższony i w miarę pracy tj. wydatku energii stopniowo obniża się. Znosi odczucie głodu np. u dziecka szkolnego na

dłuższy czas, podczas gdy po zjedzeniu cukierka lub ciastka (cukier prosty) nabiera się chęci do „repety” i sprzyja to otyłości.

Poziom cukru we krwi bada się obecnie bardzo prostą próbą, którą każdy potrafi łatwo wykonać w domu, albo w laboratorium lekarza rodzinnego. Obecnie to badanie jest obowiązkiem wobec własnego zdrowia!

Każda czynność życiowa, np. oddychanie, czynność serca, mięśni albo myślenie i inne czynności psychiczne (np. nauka szkolna) oraz wszystkie czynności ruchowe mięśni wymagają energii pochodzącej z glukozy – jej wykorzystanie to wydatek energetyczny. Jest oczywiste, że im wydatek energetyczny jest mniejszy („Ciagle siedzisz! Idź pieszo! Nie jedź autem! Wyrwij chwasty! Pracuj w ogródku!”), a dopływ cukru (glukozy) większy i niewykorzystany („Ale dobre lody! Chłodne piwko!”) to wtedy dochodzi do

gromadzenia energii w postaci odkładanego tłuszczu („za ciasne spodnie” „nie mieszczą się w sukience”), co widać w postaci otyłości zwanej otyłością prostą – po prostu z przejadania się. Istnieją też inne przyczyny otyłości.

Otyłość jest następstwem cukrzycy, która jest chorobą przemiany materii (metabolizmu). Pojawiają się objawy jak senność, oddawanie dużych ilości moczu w wyniku wzmoczonego pragnienia, uczucie zmęczenia, napady głodu, skłonność do trudno gojących się zakażeń.

Cukrzyca jest chorobą cywilizacyjną – chorują na nią osoby nie pracujące wydatnie, o siedzącym trybie życia, które mają mały wydatek energetyczny, a za duże przyswajanie kalorii, pochodzących głównie z węglowodanów. Nieprawidłowy styl życia oraz złe żywienie to przykładowo leniuchowanie, picie alkoholu (piwo – 70 kalorii na 100 ml, wódka – 224 kalorii na 100 ml), zbyt słona

kawa albo herbata (kawa parzona 0 kalorii + 20 kalorii z jednej łyżeczki cukru).

Wynik leniwego stylu życia: cukrzyca u 6% Polaków! Na 100 osob dorosłych średnio 6 osob choruje na cukrzycę, a duża część z nich (może nawet więcej niż połowa) nie wie o tym. Tymczasem ta poważna choroba wywoła u nich po latach ciężkie powikłania, w tym konieczność amputacji nogi, ślepotę, zawał mięśnia sercowego, niewydolność nerek i inne.

Dobra wiadomość: cukrzycę można wyleczyć, im wcześniej, tym bardziej skutecznie!

Nasz cywilizacyjny cukrowy maraton przyjemności zaczynamy od przekarmionego dziecka, a kończymy na oddziale chirurgii i kardiologii.

Dobra gospodyni zaprasza: „bez cukru herbatka rumiankowa, tania i zdrowa”.

❖❖❖



U PRZĄŚNICZKI

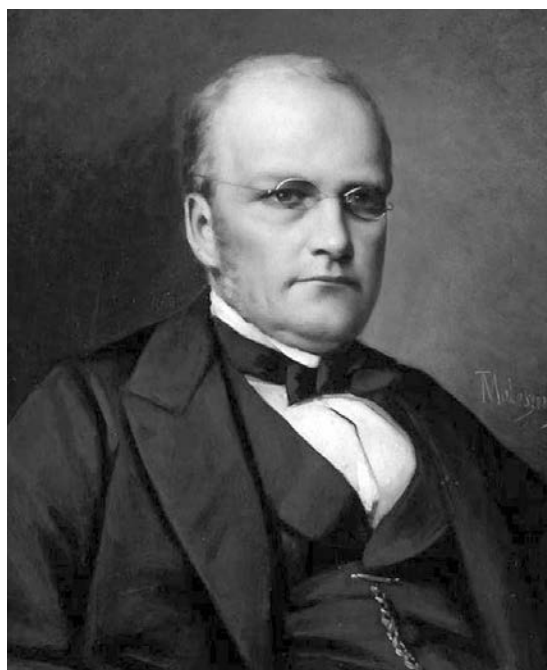
Pan prof. dr hab. Piotr Łykowski zachwycił nas w czwartkowy wieczór (27 czerwca br.) słowno-muzyczną opowieścią o Stanisławie Moniuszce. Okazją do tego jest ogłoszony, w związku z dwustuleciem urodzin kompozytora, Rok Moniuszkowski. Stanisław Moniuszko jest ojcem polskiej opery narodowej. To właśnie on podniósł rodzimą muzykę polską do rangi muzyki uniwersalnej, na poziomie europejskim. Przy czym był człowiekiem bardzo skromnym. Często podkreślał, że niczego nowego nie tworzy, tylko wędruje po polskich ziemiach i natchnienie z ludowych pieśni polskich przelewa do swoich dzieł. W ten sposób powstał między innymi „Śpiewnik domowy” liczący prawie 300 pieśni, o różnej tematyce, zebranych w 12 zeszytach. Jedną z nich, „Prząśniczka”, była wykorzystana jako sygnał wywoławczy przez stacje radiowe i telewizyjne: Polskie Radio Białystok oraz Telewizję Łódź.

Pan Profesor, specjalnie dla słuchaczy Parafialnej Akademii Rozmaitości, wyszukał rzadko wykonywane utwory, i to w wykonaniu wybitnych artystów. Usłyszeliśmy uwerturę „Bajka”, skecz Juliana Tuwima „Moniuszko u cenzora carskiego”, żarcik muzyczny „Kotek się myje i piesek szczeka” – skomponowany z całą pewnością dla własnych dzieci, których miał dziesięciorgo. Zupełnym zaskoczeniem była dla mnie aria „Gdy będę królową” z niedokończonej opery „Rokiczana” (opera o Kazimierzu Wielkim). Ciągłe jeszcze jestem pod wrażeniem przepięknej, moim zdaniem, pieśni „O władco świata wiekuisty Boże”.

Profesor ozdobił nasze spotkanie z Mistrzem prezentacją jego najbardziej kochanych przez słuchaczy i porywających utworów: poloneza ze „Strasznego dworu” i mazura z „Halki”.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszystkie pieśni, także religijne, komponował Moniuszko do utworów polskich poetów. Świadczy to o jego głębokim patriotyzmie. W moim odczuciu, chociaż minęło 200 lat od urodzin Mistrza, jego dzieła po dziś dzień zachowały świeżość poranku.

Dukłana J. PISKORSKA



Stanisław Moniuszko/Wikimedia Commons



TAJEMNICE LABIRYNTU

HISTORIA STARA JAK ŚWIAT

Barbara ĆWIK



zdrojo: Internet

Kształt labiryntu, to chyba najstarszy i najbardziej rozpowszechniony na całym świecie, we wszystkich krajach, kulturach i religiach symbol. Możemy go spotkać w prehistorycznych jaskiniach, ale i na posadzkach gotyckich katedr, współcześnie szczególnie często wykorzystywany jako atrakcja turystyczna.

Dla wrocławian ciekawym doświadczeniem może być przejście labiryntu utworzonego z kukurydzy na polach w Kobierzycach lub labirynt grabowy w parku Brochowskim.

Jego rysunek często bywa stosowany w sztuce użytkowej, poczynawszy od starożytności aż po czasy współczesne.

Większość z nas zapewne pamięta opowieść o Ariadnie i Tezeuszu, który pokonał Minotaura (pół-byka, pół-człowieka) zamkniętego w labiryncie, jaki wybudował dla niego, z polecenia króla Krety Minosa, Dedal. Szczęśliwy powrót do ukochanej Ariadny zapewnił mu kłębek wełny otrzymany od niej, dzięki któremu jak „po nitce do kłębka”, bez błędzenia wydostał się ze zdradzieckiej budowl. To właśnie historia tego labiryntu jest najczęściej wspominana i opowiadana współcześnie.

Gdy byłam jeszcze dzieckiem, zapewne pod wpływem lektur (Mitologia), labi-

rynt zafascynował mnie szczególnie – był sposobem na ukrywanie tajemnic. Skomplikowany rysunek i przebieg korytarzy, często kończących się ślełą ścianą, zmuszający tym samym do zawrócenia i próbowania odnalezienia tego centrum labiryntu, w którym był skarb, zaciekał i stymulował do znalezienia sposobu do jego opuszczenia. W książkach przygodowych bardzo często bohaterowie błądzą w płataninie korytarzy pod jakimś zamczyskiem, lub we wnętrzach gór – gdzie weszli powodowani zazwyczaj ciekawością lub opowieściami o skarbach. A zatem w centrum labiryntu jest skarb, coś do czego dostęp staramy się utrudnić, lub nawet uniemożliwić. Zaczęto stosować wizerunek labiryntu jako tarczy ochronnej przed złymi mocami, i jako takiego umieszczano go na wielu greckich domach.

Najczęściej utożsamiany jest jednak z rytuałem „przejścia” czy inicjacji – symbolicznym powrotem do łona matki, „śmiercią” i odrodzeniem. W tym sensie rozumiany może być jako symbol poszukiwania duchowego centrum, dążenia do samopoznania. Do celów rytualnej inicjacji symbol labiryntu wprowadzano do wczesnych świątyń. Umieszczany na posadzce wizerunek labiryntu był często-

króć miejscem rytualnych tańców, naśladujących trasę Słońca na niebie. W symbolice katolickiej umieszczany na posadzkach średniowiecznych kościołów labirynt symbolizował „drogi prowadzące do Jerozolimy”. Najbardziej znany labirynt tego typu znajduje się w katedrze Chartres we Francji. Wierni, którzy nie mogli udać się osobiście do Jerozolimy, posuwając się na kłęczkach po ścieżkach tego labiryntu, mogli symbolicznie do niej dotrzeć, w centrum swojej świątyni.

Nasze całe życie nieodparcie kojarzy się z wędrówką, niektórym jako mozolna wspinaczka w górę, innym jak błędzenie w labiryncie.

*Gdzieś stąd musi być wyjście,
to więcej niż pewne.*

Ale nie ty go szukasz,

to ono cię szuka,

to ono od początku

w pogoni za tobą,

a ten labirynt

to nic innego jak tylko,

jak tylko twoja, dopóki się da,

twoja, dopóki twoja,

ucieczka, ucieczka

(Wisława Szymborska „Labirynt”)

Przemierzanie labiryntu stało się w średniowieczu rozpowszechnioną praktyką,



Labirynt kreteński/Wikimedia Commons



Katedra w Chartres/Wikimedia Commons



Katedra w Amiens/Wikimedia Commons



Katedra w Innes/Wikimedia Commons



Barbatoletto Veneto, Portret szlachtycy/Wikimedia Commons



Ravenna/Wikimedia Commons



źródło: Internet

która miała symbolicznie zastępować pielgrzymkę do Jerozolimy – Świętego Miasta Boga. Cel, miejsce zamieszkania Boga, znajdował się w centrum, a cały labirynt był jakby zwiniętą drogą do niego – co można zobaczyć, wpatrując się uważnie w ów labirynt „z góry”. Z perspektywy „wewnętrznej” wcale jednak nie widać, że istnieje tu ścieżka prowadząca niezawodnie do celu. Przeciwnie, ponieważ wiję się ona, to zbliżając się do centrum, to oddalając ku peryferiom, trzeba ufności, że nawet okresy oddalenia w istocie przybliżają do ostatecznego spełnienia.

Życie zatem to pielgrzymka, wspinaczka w górę przez labirynt. Nigdy nie wiemy, jak daleko od nas jest Centrum, czyli wyjście, kiedy ono nas dopadnie. Jedyny sensowny wybór to iść dalej i dalej, to znaczy ćwiczyć się w miłości. (Piotr Sikora, *Nauka i religia.pl*).

Chodząc krętymi ścieżkami naszego życiowego labiryntu, jeżeli chcemy dotrzeć do jego sedna, musimy niejednokrotnie zaczynać od nowa. Oby nie zabrakło nam wytrwałości. ❖❖❖

Anzelm Grün

W labiryncie

Dobry Boże, ten labirynt przypomina wiele dróg mojego życia.

Często są one zawite. Nie wiem, dokąd prowadzi ta, którą właśnie idę. Ale przemierzając wszystkie zakręty, ufam, że zaprowadzą mnie do środka, a potem dadzą wyjść na zewnątrz.

Daj mi, proszę, nadzieję, że wszystkie drogi, jakimi przyjdzie mi kroczyć, zaprowadzą mnie do mojego prawdziwego ja, do wewnętrznej przestrzeni ciszy we mnie, gdzie mieszkasz Ty sam.

Daj mi ufność, że wszystkie drogi powiodą mnie do wyjścia, na wolność, w przestrzeń i dal, że ostatecznie wszystkie prowadzą do Ciebie, do Twego Boskiego życia.

Pozwól, proszę, niech ten labirynt stanie się dla wszystkich, którzy tu wchodzi, okazją, by głęboko doświadczyć własnego życia, które Ty otaczasz. Niech odczuwają, że to Ty sprowadzasz na właściwą ścieżkę z błędnych dróg i bezdroży; że w Tobie jest nasze zbawienie, nasze prawdziwe życie.



TAKA PIĘKNA JESIEŃ BYŁA TEGO ROKU...

Aleksandra MILEWICZ

*„Jesienny czas! Cudownych blasków czas!
O, dęby, buki, klony i platany,
Ciepłych odcieni stubarwne organy.”*

(L. Staff, *Jesień*)

Zaczyna się jesień, kolorowy czas pachnący astrami, marcinkami, cieszący oczy różnokolorowymi liśćmi.

80 lat temu, wrzesień 1939 roku był piękny – słoneczny, ciepły i bardzo suchy. Nadchodził po szczególnie wspaniałym, bardzo ciepłym lecie.

W piątek 1 września o świcie rozpoczął się największy kataklizm światowy. Niemcy bez wypowiedzenia wojny zaatakowali Polskę. Pierwsze bomby spadły na uśpiony Wieluń, a wkrótce potem na inne miasta i główne węzły komunikacyjne. 17 września, w myśl porozumienia radziecko-niemieckiego, Armia Czerwona wkroczyła na ziemię polskie. Wojna obronna trwała do 5 października. Następnie rozpoczyna się tragiczny czas okupacji niemieckiej i radzieckiej. Deportacje, wywózki, gwałty, pacyfikacje, germanizacja i rusyfikacja dzieci, które odbierano rodzicom, egzekucje, łapanki, obozy pracy, obozy koncentracyjne i zagłady, akcja AB, łagry, Katyń. Ta litania nieszczęść jest niestety o wiele dłuższa. Sześć lat katorgi, upodlenia, restrykcji i okrucieństwa. Okupacja kończy się dopiero w 1945 r. Czy rzeczywiście się kończy? Czy Polacy odzyskują wolność? To już jest temat na inny artykuł.

Jak Polacy wspominają ten czas, wrzesień 1939 i kolejne lata wojny?

Rok szkolny 1939/40 miał zacząć się w poniedziałek, 4.09. Pani Ania przypomina sobie piękny wrześniowy dzień, kwiaty w ogrodzie, ona i koleżanki bawiące się na tarasie i piękne, błyszczące samoloty, nadlatujące nad miasto. Były takie piękne, bezpieczne i nagle... „a potem kraju runęło niebo. Tłumy obdarte z serca i ciała, i dymił ogniem każdy kęs chleba i śmierć się stała” (K. K. Baczyński, Mazowsze). Samoloty, te piękne maszyny, stały się przyczyną cierpienia. Lotnicy bombardowali miasta i wioski, ostrzeliwali z powietrza uciekających ludzi. 14 września korespondent wojenny Bryan sfotografował 12-letnią Kazię pochyloną nad ciałem zabitej 14-letniej



siostry. Takich poruszających zdjęć mogłoby być tysiące.

Pan Mieczysław pamięta, że nad naniem obudziły jego rodzinę echa wybuchów, widzieli też unoszące się nad miastem dymy. Nad domami krążyły samoloty – latały tak wysoko, że wydawały się być niewiele większe od długopisu. A potem wywózka na wschód, utrata części rodziny i powrót do Ojczyzny z I Armią Wojska Polskiego. Ale zanim znalazł swoje miejsce w polskim Wrocławiu musiał jeszcze dotrzeć do Berlina.

Pani Maria mówiła, że mama obudziła ją i jej rodzeństwo o szóstej rano i ze smutkiem w głosie powiedziała, że mają siedzieć w domu i nie wychodzić na miasto. Pani Maria zaczęła płakać, bo starsza siostra obiecała jej, że pójdą razem do parku, nad staw i będą karmić łabędzie. Kolejne wspomnienia to śmierć taty, wyrzucenie z domu, nauka w szkole niemieckiej.

Pan Jerzy pochodzi z Wielkopolski, miał 9 lat jak wybuchła wojna. Wraz z rodzicami trafił do Breslau. Tutaj został skierowany do pracy, Na początku praca, którą musieli wykonywać, przyjemna nie była, ale też trudno ją porównywać z tym, co kazano młodym Polakom wykonywać później. Koleżanka pana Jerzego, Danuta najpierw zmywała w barze naczyńia, póź-

niej opiekowała się córką właścicielki. Jerzy obierał ziemniaki, a później zbijał skrzynie. Wszystko się zmieniło, kiedy Karl Hanke kazał ludności cywilnej opuścić miasto. Wtedy Danuta została skierowana do budowy lotniska przy ul. Grunwaldzkiej, a Jerzy zbierał ludzkie zwłoki na wózek.

Pani Stasia, bardzo pogodna starsza pani, wspomina bombardowania, głód, lęk, a następnie wywózkę do Kazachstanu, śmierć na jej rękach młodszego brata, ciężką pracę i długą podróż do Polski już po wojnie.

Pan Michał wspominał wielkie przeżycie podczas rzezi wołyńskiej, ukrywanie się przez kilka dni pod łóżkiem u Ukrainki i ucieczkę w nocy przed mordcami.

Moja mama wspominała, że najbardziej żał jej było tego, że nie poszła we wrześniu do szkoły. Właśnie skończyła 7 lat i miała iść do pierwszej klasy. Ale również wspominała głód i wielki strach, który często odczuwała. Wspominała liczne pacyfikacje swojego miasteczka, śmierć swoich starszych kuzynów, którzy walczyli w partyzantce.

To tylko okruciny wspomnień. Warto na przykład przeczytać wspomnienia dzieci z obozu na Przemysłowej w Łodzi czy wspomnienia pani Zofii Posmysz, która poprzez Pawiak, Auschwitz trafiła do obozu Ravensbruck w wieku 19 lat i tam stała się ofiarą eksperymentów pseudomedycznych.

W maju 1945 r. II wojna światowa w Europie się kończy (na świecie 2 września). Konflikt objął 72 państwa, zginęło wiele milionów ludzi, w większości cywili. Do tej pory świat nie policzył swoich ofiar. Podaje się, że zginęło od 60 do 78 milionów. Dziesiątki milionów zostało inwalidami, część z nich była ofiarami badań pseudomedycznych, które były wykonywane w obozach niemieckich. Do tej pory nie policzono, ile osób miało i ma do tej pory problemy psychologiczne. Tego świat nigdy się nie dowie.

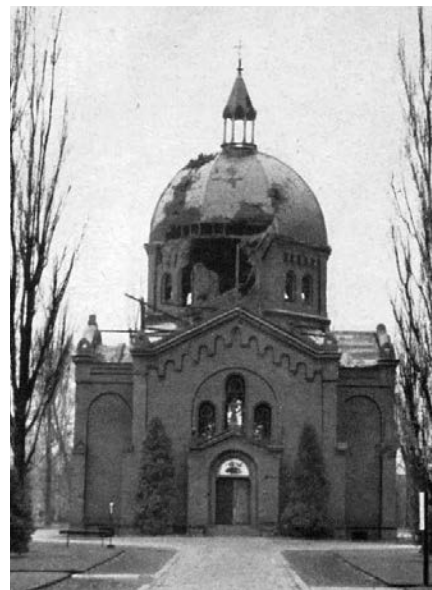
Polska utraciła przeszło 6 milionów obywateli. Utraciła też na rzecz ZSRR ponad 45% przedwojennego terytorium z dwoma ważnymi ośrodkami kultury:



Kartka z obozu pracy przymusowej na Soltysowicach, fot. Aleksandra Milewicz



Zniszczenia wojenne / źródło: Internet



Kaplica na Cmentarzu Grabiszyńskim w 1945 r. / źródło: Internet

Wilnem i Lwowem. W zamian uzyskała tereny na zachodzie i północy, które należały przed wojną do Niemiec.

Zmianom granic towarzyszyło przemieszczanie się wielu ludzi. Wracali więźniowie, robotnicy przymusowi z zachodu, wracali też żołnierze polscy, którzy służyli w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie (ok. 100 tys.). Ze Wschodu przyjechało ok. 1,5 miliona przesiedleńców (nazwanych repatriantami). Do Polski przyjechali też Żydzi, którzy przeżyli wojnę na terenie ZSRR.

Z Polski natomiast przesiedlano na zachód Niemców, na Wschód Białorusinów i Ukraińców.

Ogólnie według spisu z 1946 r. Polskę zamieszkiwało 20,5 mln Polaków i 3,5 mln obywateli polskich innego pochodzenia.

Wielu obywateli II RP pozostało na terenie ZSRR, część nie powróciła z zachodu. Przed II wojną Polska liczyła 36 mln.

Kraj był zrujnowany przez wojnę. Zniszczenia materialne wynikały nie tylko z działań wojennych, ale również z grabieżczej polityki Niemców i Rosjan.

Antoni Słonimski tak pisał o Warszawie:

„Słyszę szum nocnych nalołów.
Płyną nad miastem. To nie samoloty.
Płyną zburzone kościoły,
Ogrody zmienione w cmentarze,
Ruiny, gruzy, zwaliska,
Ulice i domy znajome z dziecinnych lat”
(Alarm)

Ale tak można pisać o większości miast, miasteczek i osad polskich. Jaki na przykład był Wrocław powojenny? W dużej części zniszczony, pełen gruzów i swądu palących się domów. Najwięcej ucierpiały dzielnice zachodnie i południowe (od 70 do 90% zniszczeń), następnie Stare Miasto i Śródmieście (ok. 50% zniszczeń).

Uszkodzonych zostało ok. 70% domów, w mieście zalegało 8 mln m³ gruzu. Nie funkcjonowała komunikacja, wodociągi, nie było prądu i gazu. Nie brakowało natomiast szczurów, które denerwowały wrocławian nawet w późniejszych latach i nie zniknęły pomimo częstych akcji deratyzacji. Polacy przybywający do Wrocławia tak wspominają pierwsze chwile w mieście:

„W południe w odległości około 20 km ujrzelśmy olbrzymią chmurę czarnego dymu. Im bliżej, tym chmura bardziej rosła, widać było płomienie. Cały Wrocław zdawał się płonąć... ulice zawałone gruzami palących się domów. Słychać trzaski wybuchającej od pożarów amunicji.”

(K. Kuligowski)

„Cudowna pogoda dnia wiosennego osobliwie kontrastuje z obrazem widocznym dookoła. Wszędzie zniszczenia, nieskończone ruiny, cuchnąca spalenizna i odór, niezliczona ilość wielkich much, zachmurzone twarze rzadko spotykanych Niemców, a najważniejsze – ta pustka bezludnych ulic...” (W. Kania).

Także i w późniejszych miesiącach dużo pisano o zniszczeniach we Wrocławiu:

2 października 1945 r. tak o Wrocławiu pisała J. Konopińska: „...patrzyłam na to, co kiedyś było miastem. Sterczące do nieba kikuty domów, gruzy, powykęcane uliczne latarnie i śmieci, wszędzie śmieci! Pełno porozrzucanych papierów, szmat, połamanych mebli i innych rupieci. Na ulicy nie było widać żywego ducha, najwyżej jakiś kot albo szczur przemykał pomiędzy ruinami”.

I zaczyna się czas odbudowy, jak poeta napisał „Czas swą broń odstawić, mundur w skrzynię wrzucić, ziemię znów uprawić, ze śmierci ocucić.” (Kazimierz Grześkowiak).

Ci poranieni ludzie muszą znaleźć swoje nowe miejsce. Niektórzy znajdują je we Wrocławiu, który zaczynają odbudowywać i traktować powoli jako swoje miasto.

1 września 1945 r. ksiądz dr Karol Miliak objął dolnośląską administrację apostolską. Podjęto też wtedy decyzję o odbudowaniu bardzo zniszczonej Katedry wrocławskiej „Katedra przedstawia tragiczny widok. Całe wnętrze zawałone jest zapadniętym do środka dachem”. Niektórzy naukowcy sugerowali, aby katedry nie odbudowywać, a po zabezpieczeniu zostawić ją jako pomnik II wojny światowej. Wstępna odbudowa pod kierownictwem architekta Marcina Bukowskiego trwała do 1951 r., wtedy 29 lipca prymas Polski Stefan Wyszyński dokonał ponownego poświęcenia katedry.

Kościół dla przybywających do Wrocławia Polaków był bardzo ważny. „Bo gdy przyjeżdżały transporty ze Wschodu, to patrzyli gdzie jest komin fabryczny i wieża kościelna to tam się osiedlali(...). Ten czynnik stabilizujący a potem integrujący kościoła był doceniany przez bardzo różnych. Nawet ruskie wojsko gdy potrzebowało Polaków do osiedlenia się na jakimś terenie, to przyjeżdżało do administratora apostolskiego z prośbą o księdza. Wiedzieli bowiem, że ten ksiądz będzie integrował, bo inaczej ludzie uciekną.” (bp Józef Pazdur)

Poza sprawami ducha, ważne były sprawy przyziemne.

Już w maju 1945 r. do pierwszych mieszkań popłynęła woda – początkowo tylko do budynków w rejonie ulic: Jedności Narodowej, Poniatowskiego i Oleśnickiej. Pełne zaopatrzenie miasta w wodę nastąpiło na przełomie 1948/49 roku.

Także powoli zaczęto dostarczać prąd i gaz do mieszkań i zakładów pracy



Wnętrze zniszczonej katedry // źródło: Internet



Wnętrze zniszczonej katedry // źródło: Internet

– 12 maja miały miejsce pierwsze dostawy prądu, a 22 sierpnia zaczęła działać gazownia, początkowo gaz popłynął do Karłowic: „Ponieważ mamy podłączony gaz, ojciec, Janek i ja wybraliśmy się na poszukiwanie kuchenki gazowej. Szliśmy ulicą Sempołowskiej, wstępując do wszystkich opuszczonych domów – z każdym dniem jest ich coraz mniej, niektóre zajęte są jeszcze przez Niemców, w innych mieszkają już Polacy. Poszukiwania nasze zostały w końcu uwieńczone sukcesem”. (J. Konopińska, *Tamten wrocławski rok*).

Gaz i prąd do wszystkich dzielnic dopłynęły dopiero na przełomie 1946/47 r.

Powoli zaczynała kursować komunikacja miejska. Najmniej zniszczone były zajezdnie na Biskupinie i Ołbinie, i stamtąd właśnie pojechały pierwsze tramwaje 22 sierpnia 1945 r.

„Uroczyste uruchomiono pierwszą linię tramwajową o długości 5,4 km, na której wstępnie kursowały 3 wagony.” (strona internetowa MPK). Linia biegła od ulicy Spółdzielczej do Jedności Narodowej, oznaczono ją nr „1”. Nie tylko tramwaj w tym dniu miał swój początek. Z ulicy Jedności Narodowej ruszyły dwie linie autobusowe: „A” do Karłowic i „B” do Zalesia. Linie obsługiwały autobusy Büssing zasilane gazem. Wyjeżdżały z zajezdni nr VIII przy ulicy Krakowskiej. Pani Konopińska tak wspominała podróż komunikacją miejską: „Długo czekaliśmy na pierwszy tramwaj, a gdy w końcu przyjechał, nie udało mi się do niego wpełznąć i musiałam czekać na następny. Tramwaj miał powybijane szyby i pozbawiony był siedzeń”.

Do końca 1945 r. odbudowano 14 km torów tramwajowych, uruchomiono 53 wagony silnikowe i 31 doczepnych. Tramwaje kursowały do Biskupina, Dworca Nadodrza, Karłowic, Dworca Głównego, pl. Strzegomskiego. W 1946 r. uruchomiono połączenie z Pilzycami, Cmentarzem Grabiszyńskim i ulicą Krakowską. Tramwaje pojechały także do Kromera, na Kowale, na Krzyki i Sępólno. W 1948 r. tramwaje dotrą na ulicę Przodowników Pracy (obecnie J. Hallera, pętla na Grabiszynie).

Problemem, w początkowym okresie, było także oświetlenie ulic. Po zmroku raczej niebezpiecznie było wychodzić z domu. „Często piesi, przeważnie kobiety, są zabierani bezpośrednio do ciężarówek i wywożeni przez radzieckich żołnierzy gdzieś w nieznane do pracy. Mężczyznom i kobietom odbiera się Uri, tj. zegarki kieszonkowe i noszone na przegubach, inni tracą swoje rowery. Są one często jedynym środkiem transportu służącym do pokonywania większych odległości. Pomysłowi właściciele jeżdżą wkrótce bez ogumienia, na gołych felgach, aby odebrać wyzwoliciełom ochotę na tego rodzaju środek lokomocji” (U. Waage, *Przeżyj*, Wrocław 2016, s. 57).

Sytuacja poprawiła się w 1947 r. Wtedy to stan bezpieczeństwa we Wrocławiu uległ poprawie, władze nawet zlikwidowały godzinę milicyjną, która była wprowadzona w mieście w 1945 r. Powstawały pierwsze wypożyczalnie książek polskich, księgarnie polskie, pierwsze kawiarnie, jadalnie i restauracje: „Skręcając z Wita

Stwosza na lewo w ulicę Szewską, można wstąpić do jednej z pierwszych w mieście restauracyjek, której właścicielem jest przybyły ze Lwowa Fonsio. Lokalik przy Szewskiej nie jest ciekawy – skromny i raczej ciemny. Składa się z dwóch pomieszczeń w amfiladzie zastawionych dużymi stołami. Jest tam zawsze tłoczno, bo Fonsio karmi znakomicie, ze skromnych produktów wyczarowuje istne smakołyki”. (J. Konopińska, 11.11.45).

Powstawało wiele sklepów i sklepików. Zaopatrzenie pozostawiało wiele do życzenia ale życie zaczynało nabierać tempa.

4 września 1945 r. wrocławskie szkoły rozpoczęły pierwszy rok szkolny, a 15 listopada inauguracyjnym wykładem prof. L. Hirszfelda i K. Idaszewskiego rozpoczęły działalność Uniwersytet i Politechnika Wrocławska: „Ważny to dzień w życiu naszego miasta, a dla pracowników i studentów z pewnością najważniejszy od chwili zakończenia wojny” (J. Konopińska, 15.11.45).

8 września 1945 r. wrocławianie mogli posłuchać „Halki”. Zainaugurowała swoją działalność istniejąca do dnia dzisiejszego Opera Wrocławska. Powstawały teatry i kina.

Powoli życie codzienne nabierało cech normalności. Zaczynało toczyć się „od nowa”.

Jednak dla tych ludzi, którzy powoli odchodzą, dla pani Stanisławy, Marii, Danuty, pana Jerzego, Mieczysława, Michała i wielu innych cezurą już na zawsze pozostanie II wojna światowa. Kataklizm, który nie był ich winą, a jednak przeorał ich życie do głębi i nie pozwolił nigdy o sobie zapomnieć. ❖❖❖



NARODZINY CZY ŚMIERĆ?

Przypadek św. Antoniego

Kinga TOMASZEWSKA

Św. Antoni Padewski to jeden z najpopularniejszych świętych – zapewne dzięki przypisywanej mu „dziejnie” wspierania tych, co jeszcze na ziemi. Każdy kiedyś coś zgubił, czegoś szukał i zazwyczaj najskuteczniejszym orędownikiem okazywał się właśnie św. Antoni. W swoich czasach słynął jako wspaniały kaznodzieja, utalentowany mówca i dlatego jedną z najbardziej znanych jego relikwii jest właśnie język.

Ten młody franciszkanin (zmarł w wieku zaledwie 36 lat) powszechnie utożsamiany jest z Italią. Chyba każda autokarowa pielgrzymka na terenie Włoch odwiedza Padwę i wielki franciszkański klasztor w tym mieście słynącym z jednego najstarszych europejskich uniwersytetów. I to właśnie miejsce grobu świętego Antoniego w powszechnej świadomości nieco zafałszowało jego życiorys. Określenie jego postaci słowem Padewski, czyli ten z Padwy, także nie służy właściwej ocenie. O ile w przypadku św. Franciszka z Asyżu, św. Klary z Asyżu, czy św. Teresy z Avilla identyfikacja jest prosta i jednoznaczna, to tu już tak nie jest. Dlaczego?

Bo św. Antoni nie był Włochem, a Portugalczykiem! Miejsce jego urodzenia jest także licznie odwiedzane, choć daleko mu do popularności innego ważnego ośrodka, które na pielgrzymkowej mapie zdominowało Portugalie. Kiedy w tym roku mówiłam znajomym, że jadę do Portugalii, to prawie wszyscy pytali, czy będę też w Fatimie, ale nikt nie zapytał, czy odwiedzę miejsce narodzin św. Antoniego. Nie warto oczywiście porównywać takich sanktuariów, ale może nieco więcej informacji by się przydało...

Obecnie jako miejsce narodzin traktowana jest krypta w kościele św. Antoniego w słynnej lisbońskiej dzielnicy Alfama. W XII w. obecnego kościoła jeszcze nie było, natomiast stał tu dom, w którym mieszkała rodzina de Bulhões,

 **Aqui nasceu Santo António**
 **Here was born St. Anthony**
 **Aquí nació San Antonio**
 **Ici est né Saint Antoine**
 **Qui è nato Santo Antonio**
 **Hier wurde der Heilige Antonius geboren**
 **Hier was Sint Antonio geboren**
 **Ovdje rođen Sveti Ante**
 **Tutaj urodził się Święty Antoni**
 **здесь родился Святой Антоний**

CRIPTA

for. Kinga Tomaszewska

w której narodził się ich syn Fernando. Tak bowiem brzmiało jego prawdziwe imię i nazwisko. Dziś to Igreja de Santo António de Lisboa. W tej części Lizbony jest bardzo ciasno i wąsko, toteż przed świątynią wiele miejsca nie ma, choć wszechobecne kramy z pamiątkami i tak się zmieściły. Aby dotrzeć do krypty trzeba kierować się wskazówkami. Po wielu zakrętach w lewo, w prawo, w lewo wreszcie dochodzi się do wąskich schodków prowadzących do celu. W tym skromnym i niewielkim pomieszczeniu jest także akcent polski, a mianowicie tablica informująca o wizycie w tym miejscu papieża Jana Pawła II. W sklepiu z pamiątkami znajdują się też polskojęzyczne wersje obrazków, a pani za ladą chętnie przywita po polsku z prawie idealnym akcentem.

Obok kościoła znajduje się niewielkie muzeum poświęcone osobie tego najpopularniejszego świętego w Portugalii. Do jego popularności być może przyczynia się fakt, że akurat Portugalczycy do niego także zwracają się o pomoc w odnalezieniu nie tylko zagubionych kluczy, dokumentów czy pieniędzy, ale także... poszukania swojej drugiej połówki! Podczas czerwcowego wielodniowego świętowania dnia św. Antoniego ma miejsce m.in. uroczysty ślub wielu par w lisbońskiej katedrze – sąsiadującej zresztą z kościołem św. Antoniego.

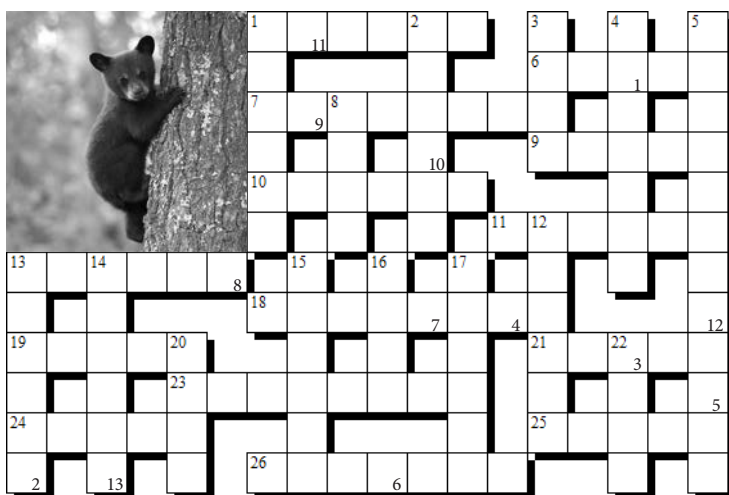
Już niejednemu zdarzało mi się odwiedzać miejsca kultu, miejsca pielgrzymkowe, tak jakby przy okazji, zniechac, bez wcześniejszego zaplanowania ani przygotowania... I tak też było tym razem. W planach była niespieszna wędrówka uliczkami Alfamy, a w efekcie wizyta u św. Antoniego na dalszy plan przesunęła nawet słynne grillowane szprotki czy kultowy żółty tramwaj. Takie sytuacje nie muszą zdarzać się gdzieś daleko, także krajowe sanktuaria mogą

nieoczekiwanie pojawić się na trasie naszego podróżowania. I pozornie zwyczajna wycieczka może nabrać cech małego pielgrzymowania i wtedy wyłącznie od nas zależy jak wiele skorzystamy z takich Spotkań.

A w Portugalii życie bardzo szybko dopisało ciąg dalszy. Już po kilku dniach pomoc św. Antoniego okazała się bezcenna w sprawach tak niebagatelnych jak zgubienie paszportu, odzyskanie danych z telefonu, a także kilku innych. I... oczywiście wszystko dobrze się skończyło!

Istotne jest to, by nie spłycać postaci tego Świętego, który już w swoich czasach był osobistością niecodzienną. Przecież został kanonizowany zaledwie rok po śmierci i nawet uwzględniając inne zwyczaje wówczas panujące, to i tak było to wydarzenie wyjątkowe. ❖❖❖

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło, będące rozwiązaniem krzyżówki.

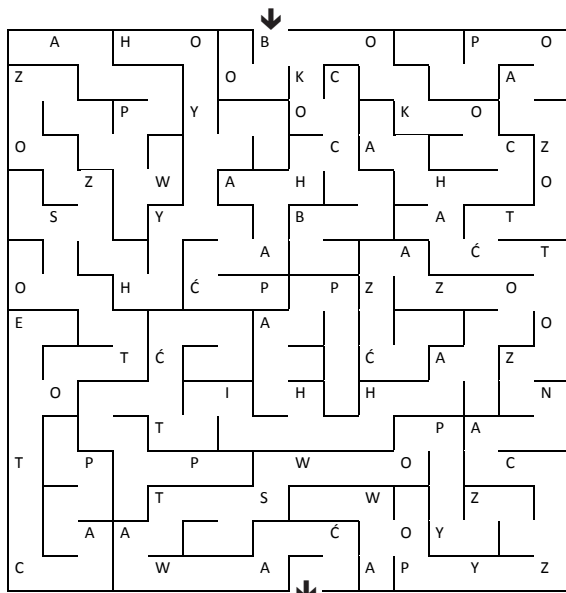
opr. o. Andrzej Petka SJ

Poziamo:

1. Na twarzy dostojnika
6. Mądrość w głowie
7. Przed Najświętszym Sakramentem
9. Instytucja kolegialna pomagająca biskupowi
10. Król wymieniony w 2 Kor 11
11. Tajne sprzysiężenie, zmowa
13. Posrebrzana szyba
18. Jazda, kurs
19. W słowach konsekracji we Mszy św.
21. Słuszność
23. Uwolniony zamiast Jezusa
24. Obszar stale podmokły
25. Wyznają judaizm
26. Coś za coś

Pionowo:

1. Ksiądz fioletowo lamowany
2. Wybuchowy kolor
3. Niedobór
4. Kapłan żydowski – reformator życia religijnego
5. Jedna z cnót kardynalnych
8. Winny w kuchni
12. Służbowa lub poślubna
13. Mnoga lub pojedyncza
14. Piotr, słynny kaznodzieja, jezuita
15. Używane w muzyce kościelnej
16. Ciemniejsza po urlopie
17. Zakwas dodawany do ciasta
20. Mityczna moneta
22. Drzewo Libanu (Iz 37,24)

ŁAMIGŁÓWKA
DLA DZIECI

W labiryncie jest wiele dróg, ale nie każda prowadzi do celu. Gdy wejdziesz w ślepią uliczkę, musisz się wycofać i zacząć od nowa. Gdy upadniesz, trzeba po prostu wstać i ruszyć dalej. W pokonaniu labiryntu pomoże Ci odkrywane po drodze hasło. Jest ono rozwiązaniem zagadki i odpowiedzią na pytanie, dlaczego „ciągle zaczynam od nowa”. **ad**

* UŚMIECHNIJ SIĘ *

O KAZANIU I PASTUCHU

Nowy proboszcz chciał porządnie nawrócić parafię, więc zaczął swe pasterzowanie od misji. Przygotował się solidnie, zrobił reklamę i jakież było jego zdumienie, gdy na naukę zjawił się tylko jeden pastuch. Kaznodzieja był w kłopotcie, co robić: głosić, nie głosić. Tymi wątpliwościami podzielił się z pastuchem. A ten dał mu taką radę:

– Ja tam się na tym nie znam, bo ja tylko zwykły pastuch. Ale jeżeli zabrałbym się do karmienia bydła, i przyszedłby tylko jedna krowa, byłbym skończonym idiotą, gdybym właśnie tej krowy nie nakarmił.

Ksiądz zrozumiał przypowieść i zabrał się do wygłoszenia kazania. Mówił i mówił – przeszło godzinę. Gdy skończył, podszedł do słuchacza i zapytał się go, jak mu się podobało. Odpowiedź brzmiała:

– Ja tam się na tym nie znam, bo ja tylko zwykły pastuch. Ale jeżeli przyszedłby pora karmienia bydła i zjawiłaby się tylko jedna krowa, byłbym niespełna rozumu, gdybym jej podał całą karmę.

(Notki, Kazimierz Wójtowicz)

GDZIE TO JEST?

Czy znasz swoje miasto? Czasami warto po nim pospacerować i porozglądać się uważnie, a na pewno odkryjecie wiele nieznanych elementów architektury, które uciechają oko. Jest we Wrocławiu takie miejsce, które jest wejściem do świata krasnoludków. Strzeże go mały jegomość z halabardą. Czy wiesz już, gdzie to jest? **BC**



foto: Barbara Ćwik

Rozwiązanie z poprzedniego numeru:

Łamigłówka dla dzieci: Wakacje z Panem Bogiem

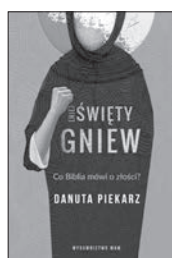
Rozwiązania z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, prosimy wrzucać do skrzynki „Głosu Pocieszenia” w holu kościoła lub wysyłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.

Spośród osób, które nadesłały poprawne rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

CZYTAJ Z NAMI



Cieszę się, że znowu mogę opowiedzieć Czytelnikom o książkach, które warto przeczytać, żeby poszerzyć swoje horyzonty intelektualne i emocjonalne. W tym numerze GP pojawiają się pozycje, które może nienajłatwiej w odbiorze, ale ważne, dotyczące naszych emocji, składające do przemysłów.



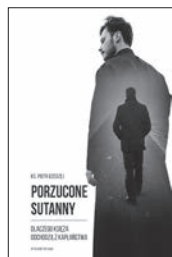
Danuta PIEKARZ
ŚŁUSZNY GNIEW
Wydawnictwo WAM

Czy gniew jest zły? I tak, i nie. Dzisiaj przyjmuje się, że gniew sam z siebie jest obojętnym, a staje się dobry lub zły

ze względu na swój przedmiot, pobudki i przejawy.

Na pewno nie jest wskazane, by nad nami zapanował i nas oślepił. Śluszny jest, kiedy staje się reakcją na zło, jednak kiedy chowamy go w głębi siebie, może stać się destrukcyjny dla naszej psychiki.

W Biblii mamy – tak w Starym jak i Nowym Testamencie – wiele opisów gniewu, Boga i ludzi. Danuta Piekarz bada dogłębnie najrozmaitsze przejawy gniewu na kartach Biblii, zwłaszcza te, które pojawiają się w kontaktach Boga z ludźmi i ludzi z Bogiem. Może dzięki jej książce lepiej zrozumiemy, czym jest Jego miłość do swojego stworzenia, krnąbrnego i często odwracającego się do Niego tyłem człowieka.



Ks. Piotr DZEDZE
PORZUCONE SUTANNY
Wydawnictwo WAM

Dużo i głośno mówi się dzisiaj o kapłanach – najczęściej źle. Zewsząd padają ciężkie oskarżenia i oceny,

bardzo często z ust osób dalekich od Kościoła. Nie sposób w takiej sytuacji milczeć i udawać, że problemu nie ma. I to nie od dzisiaj – trudności, niewierności, przestępstwa istniały od zawsze, bo Kościół składa się z grzeszników przecież. Ale, nie należy zostawiać ich bez pomo-

cy. Pomóc można tylko jak się zrozumie przyczyny. No i nie zamykać pod dywan i udawać, że nic się nie stało. Kiedy grzech jest postawiony w świetle, znika jego moc – zostaje zraniony człowiek i wtedy może on przy pomocy mądrych ludzi znaleźć najlepsze rozwiązanie w określonej sytuacji.

Jednym z problemów jest porzucanie kapłaństwa z różnych powodów. Wg księdza Dzedzeja nie najważniejszym jest problem z celibatem, częstszym jest inny problem:

Na pierwszym miejscu są moim zdaniem sprawy materialne. Ksiądz żyje sam, ma więc okazję być egoistą, który gromadzi pieniądze i dobra świeckie, zagarnia wszystko dla siebie. Stopniowo wybiera „mieć”, a nie „być”. Od tego zaczyna się schodzenie w dół (Gazeta Goleńska „Ku przestrodze”).

Jan Paweł II zauważa, że ich dramaty czasami wskazują na zaniedbania formacji kapłańskiej. Przyczyn jest wiele, tak różnych, jak różni są ludzie, którzy przecież nie spłynęli do nas z obłoków, tylko zostali ukształtowani przez dom, szkołę, seminarium, na których swoje piętno zostawiły trudy i porażki ich życia w społeczeństwie.

Ta książka głęboko mnie poruszyła i skłoniła do zadumy, przecież my świeccy w Kościele, nie jesteśmy czymś osobnym, powinniśmy również dbać o dobrą jego kondycję, również napominać i nie zamykać oczu na rodzące się problemy, które rozwijając się mogą rozsądzać, niszczyć – najpierw wspólnoty parafialne, potem społeczeństwo.

Życząc, jak zawsze, najpiękniejszych chwil przy lekturze polecanych książek, już teraz zapowiadam w następnym numerze m.in. „Oddech Boga” autorstwa Marii Miduch, którą czyta się tak dobrze, jak słucha. **Barbara ĆWIK**

Wszystkie omawiane książki można wypożyczyć w naszej bibliotece parafialnej.



Przewrotnie można by rzec, że zaczyna się nowy rok. Nie jest to zgodne z kalendarzem, ale mówi się tak potocznie, chociaż poprawniej byłoby określać przedział czasu od wakacji do wakacji jako „sezon”.

Tak czy inaczej, dla większości z nas skończył się okres wypoczynku i zaczynamy kolejny etap w życiu, a to jak najbardziej odpowiedni moment, aby zrobić pewne postanowienia.

Co by było, gdybyśmy wybrali sobie do wyeliminowania jeden z naszych złych „kościelnych” nawyków. Co by było, gdyby każdy Parafianin zrobił sobie taki „bontonowy” rachunek sumienia, a potem konsekwentnie postanowienie poprawy wprowadzał w życie.

Może z należytym szacunkiem będę czytać znak krzyża, a może zapanuję nad rozproszeniami w czasie Mszy św.? Może będę przestrzegać zasad procesyjnego podchodzenia do Komunii św., a już na pewno czynić to z godnością i w skupieniu? A może nareszcie będę pamiętać o zamykaniu drzwi wchodząc do kościoła? Może już nie będzie wystarczać mi stanie w holu na parterze w pobliżu toalety i odważyć się wejść na piętro do kaplicy? Odpowiedni strój, punktualność czy wychodzenie dopiero po końcowym błogostawieństwie – wybór jest obszerny. Ważne, abyśmy chcieli coś zmienić. I to nie dlatego, że na początku nowego sezonu tak się robi, ale po prostu dla siebie. Żeby przyświecać do Kościoła nie było tylko rytuałem, wpojonym w dzieciństwie uciążliwym obowiązkiem, który boimy się porzucić, ale działaniem wynikającym z prawdziwej wiary, która wciąż się rozwija i nas przemienia. **IK**

DYŻURY W KAWIARENCE

do stycznia 2020 r.

08.09.2019 Neokatechumenat
15.09.2019 Grupa IV
22.09.2019 Grupa różańcowa
29.09.2019 Chór parafialny
06.10.2019 Grupa młodzieżowa
13.10.2019 Duszpasterstwo 40+
20.10.2019 Odnowa w Duchu Świętym
27.10.2019 Neokatechumenat

17.11.2019 Grupa IV
24.11.2019 Chór parafialny
01.12.2019 Grupa różańcowa
08.12.2019 Grupa młodzieżowa
15.12.2019 Duszpasterstwo 40+
22.12.2019 Odnowa w Duchu Świętym
12.01.2020 Neokatechumenat

Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek

zaprasza na

III PIKNIK GRABISZYŃSKI

22 września w godz. 14.00-18.00 w Parku Grabiszyńskim na polanie przy tzw. górze żołnierza. W programie m.in. wiele atrakcji sportowych, liczne warsztaty dla dzieci, konkursy, spacer ze Społeczną Radą Parku Grabiszyńskiego na temat parkowego runa, możliwość zbadania ciśnienia i poziomu cukru, gra terenowa oraz strefa foodtrucków.

KONSULTACJE SPOŁECZNE...

22 września - 22 października 2019 r.

... na temat inwestycji, które zdaniem mieszkańców powinny zostać przeprowadzone na naszym osiedlu w ramach Funduszu Osiedlowego. Kwota przyznana dla naszego osiedla na lata 2020-2021 w ramach tego funduszu to 903 tys. zł. Konsultacje są koniecznym wymogiem w ubieganiu się o te środki budżetowe. Ankiety papierowe będzie można składać m.in. w czasie Pikniku Grabiszyńskiego oraz w czwartki w godz. 14.00-16.00

w siedzibie Rady Osiedla przy ul. Błacharskiej 12/1, natomiast elektronicznie poprzez stronę internetową rady.

WYCIECZKĘ DO CZECH

5 października – Kutna Hora

To już trzecia wycieczka organizowana przez RO Grabiszyn-Grabiszyniek tym razem do średniowiecznego miasteczka, słynącego z kopalni srebra. Cena (50 zł/os.) obejmuje opiekę pilota-przewodnika, przejazd autokarem oraz ubezpieczenie NWW i KL.

Uwaga! Organizatorzy poszukują wolontariusza do pomocy w czasie wycieczki osobie o ograniczonych możliwościach chodzenia. Wolontariusz nie ponosi kosztów wycieczki. Szczegóły u organizatorów.

Zachęcamy do śledzenia ogłoszeń na tablicach informacyjnych RO.

♦ OFIARNOŚĆ PARAFIAN ♦

- ♦ **5 lipca** – przez kilka dni na placu kościelnym trwała zbiórka tzw. elektrośmięci, zorganizowana przez Stowarzyszenie Dobrych Inicjatyw „Pro Missio”, z której dochód przeznaczony jest na pomoc dla misji.
- ♦ Na fundusz remontowy w drugie niedziele miesiąca zebrano:
14 lipca – 2729 zł,
11 sierpnia – 3906,60 zł,
8 września – 1476 zł.

♦ WKRÓTCE ♦

- ♦ **6 października** – Na Mszy św. o godz. 20.00 będziemy świętować 40-lecie kapłaństwa o. Andrzeja Pełki SJ.
- ♦ **12 października** – Pielgrzymka do Trzebnicy – do wspólnego pielgrzymowania zaprasza o. Andrzej Pełka SJ z Magisem.
- ♦ **13 października** – Dzień Papieski – wspieramy fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia.
- ♦ **14-24 października** – Kurs przedmałżeński.

♦ STAŁY KONFESJONAŁ ♦

- ♦ **o. Jan Ożóg SJ** – poniedziałek 18.30-19.30
- ♦ **o. Piotr Blajerowski SJ** – wtorek 10.30-11.30, środa 16.00-17.00, czwartek 20.00-21.00, piątek 15.00-16.00, sobota 12.00-13.00



Andrea Doni/Pixabay

Ada Soroczyńska

CHWILA

Nie błękit przykuwa uwagę
Nie zmysłów czarowny świat
Legł na dywanie życia

Smakami oddechu
O konsystencji gwiazd
Cieszę się na zakręcie
Każdej drogi...

A kiedy nie pojmem chwili
Balon oporów
Rozedmie mi ducha
Z pokorą uniosę ręce
Z wdzięcznością
Za wszystko...

PARAFIA PW. ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

♦ MSZE ŚWIĘTE ♦

W niedziele i święta:

kościół górny – **6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00, 20.00** z udziałem zespołu muzycznego
kościół dolny – **10.30** (dla dzieci, z wyjątkiem wakacji)

W dni powszednie:

6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji)

Kancelaria parafialna:

czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. **8.30–9.30** i **16.00–17.30** z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca

KONTO PARAFIALNE:

Bank Pekao S.A. I O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394



CHRTZY

(02.06 – 05.09.2019)

Nina Krężlak, Nela Suchorowska, Klaudia Nagoda, Antonina Rutkowska, Pola Kubiak, Mieszko Kubiak, Felicja Słowik, Fabian Skoczylas, Maja Piotrowska, Jan Robak, Bianka Ulman, Halina Michalska, Malwina Frydrych, Zofia Kondratowicz, Alicja Woźniak, Ryszard Kamiński, Stanisław Kozak, Tymon Mikołajczak, Adam Bekus, Helena Porzucek, Jan Pichler, Lilia Borecka, Ada Królikowska



ŚLUBY

(08.06 – 07.09.2019)

Roksana Kozak – Damian Kubiak, Katarzyna Grzywniak – Tomasz Jachimiek,
Monika Ubuch – Tomasz Gałucki, Malwina Rutkowska – Bartłomiej Niemiec



POGRZEBY

(03.06 – 31.08.2019)

Z naszej wspólnoty odeszli do Pana:

Irena Szydłowska – lat 65, Adelajda Heryszek – lat 90, Janina Czech – lat 74, Beata Prus – lat 57,
Eulalia Wichlacz – lat 69, Barbara Niemiec – lat 84, Stefania Miskiewicz – lat 93, Alicja Urbaniak – lat 80,
Kazimierz Drużyński – lat 82, Anna Langaj – lat 45, Bronisława Zygnerska – lat 80,
Artur Musijenko – lat 57, Teresa Mozańska – lat 83, Iucja Wieczorek – lat 80, Lucjan Jura – lat 88,
Agnieszka Kołodziejczyk – lat 40, Józefa Lis – lat 93, Krystyna Janiak – lat 66, Joanna Domagała – lat 62,
Jerzy Kurzelewski – lat 92, Irena Czepiel – lat 88, Janusz Czechowicz – lat 83, Zygmunt Krochmal – lat 91,
Teresa Siudeja – lat 80, Jan Stańczuk – lat 67, Adam Solnica – lat 55, Kazimierz Jemiola – lat 89,
Wincenty Chrzanowski – lat 80, Teresa Rudnicka – lat 56

♦ MODLITWA ♦

- Adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie – pierwsza niedziela miesiąca od godz. 15.00 (indywidualna w ciszy) oraz w każdy poniedziałek w godz. 18.30–19.30 (prowadzona przez poszczególne grupy parafialne)
- Nowenna do Matki Bożej Pocieszenia, a po niej msza św. w intencji składanych próśb i podziękowań oraz czcicieli MB Pocieszenia – wtorki o godz. 17.30
- Msza św. w intencji wszystkich żyjących i zmarłych dobroczyńców naszego kościoła i domu zakonnego – środy o godz. 8.00
- Msza św. dla dzieci w pierwsze piątki miesiąca o godz. 17.00 w kościele dolnym (oprócz wakacji)
- Nabożeństwa majowe, czerwcowe, różańcowe w październiku, wypominki w listopadzie – codziennie w danym miesiącu o 17.30; w Wielkim Poście droga krzyżowa – w piątki o godz. 17.30 i Gorzkie żale – w niedziele o 17.00; Godzina Miłosierdzia – pierwsze piątki miesiąca o godz. 15.00

♦ POSŁUGA CHORYM ♦

- W pierwsze piątki miesiąca odwiedziny duszpasterzy z posługą sakramentalną. W niedziele Komunia św. roznoszona jest przez nadzwyczajnych szafarzy. Osoby, które pragną być objęte taką posługą należy zgłaszać w kancelarii parafialnej.
- W sobotę przed Niedzielą Palmową – o godz. 10.00 msza św. z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

GŁOS POCIESZENIA

pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Wydawca:

Rzymskokatolicka Parafia pw. św. Klemensa Marii Dworzaka

Redaktor wydania:

Anna Dominiak

Opiekun kościelny:

o. Janusz Śliwa SJ

Redakcja:

Mariusz Bodynek

Barbara Ćwik

Anna Dominiak

Małgorzata Drath

Iwona Kubiś

Bogdan Szyszko

Współpracownicy:

Anastazja J. Drath

Justyna Jankowska

ks. Ryszard Kempik SDB

Aleksandra Milewicz

Ryszard Milewicz

Bogumił Nowicki

Zofia Nowicka

Agnieszka Paluch

o. Andrzej Pełka SJ

Duklana J. Piskorska

o. Jan Ożóg SJ

o. Janusz Śliwa SJ

Kinga Tomaszewska

Projekt okładki:

Barbara Ćwik wg pomysłu

Kingi Tomaszewskiej

Opracowanie graficzne:

Barbara Ćwik

Przygotowanie do druku:

Barbara Ćwik

(fotoedycja, skład i łamanie)

Korekta:

Kinga Tomaszewska

Kolportaż:

Marek Dutkowiak

Duklana J. Piskorska

Jacek Podsiadły

Spotkania kolegium redakcyjnego:

W pierwszy czwartek po wydaniu

pisma, godz. 20.00 w sali redakcji

w domu parafialnym

(z wyjątkiem wakacji)

Dyżur redakcyjny:

niedziela, godz. 11.30–12.30

w kawiarence parafialnej

(z wyjątkiem wakacji)

Na okładce:

Zdjęcie: Kinga Tomaszewska

Zdjęcie na tylnej stronie okładki:

Pixabay

Wybór poezji: Iwona Kubiś

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń.



WOJOWNICY ŚWIATEŁA



OBÓZ MINISTRANCKI

W dniach 22-30.06.2019 r. ministranci z naszej parafii wraz z ojcem Andrzejem Pełką SJ oraz wychowawcami Karolem i Pawłem, pojechali na obóz ministrancki do Nowego Waliszowa. Grupa liczyła 18 osób. Tematem tegorocznego obozu był św. Paweł – jego życie, odbyte podróże i Listy Apostolskie. Na codziennych spotkaniach chłopcy dowiadywali się, jak św. Paweł nawrócił się w drodze do Damaszku lub jak był uwolniony z więzienia. Ministranci rysowali „dowód osobisty” św. Pawła, przypomnieli sobie też słowa „apostoła narodów” o duchowej zbroi. Podsumowaniem rozważań na koniec obozu był quiz, w którym wszyscy uczestnicy bardzo ładnie odpowiedzieli na pytania. Pięciu z nich (Bartosz Bodynek, Grzegorz Diaconescu, Jarek Gubisz, Marek Horszczaruk, Tobiasz Talarek) odpowiedziało poprawnie na wszystkie pytania, a było ich aż szesnaście.

Cały obóz upiększyła słoneczna pogoda, która pozwoliła na częste wędrowki w góry, kąpiele w basenie, grę w tenisa i piłkę nożną. Po trudach roku szkolnego ministranci mogli aktywnie spędzić czas w Kotlinie Kłodzkiej i rozpocząć wakacje z Panem Bogiem. **Karol K.**



DOŚWIADCZENIE REKOLEKCYJ

Jak co roku, nasza wspólnota młodzieżowa Magis wyjechała na rekolekcje letnie do Starej Wsi, które trwały od 17 lipca do 1 sierpnia 2019 roku.

Każdy z czterech stopni spędził czas rekolekcyjny w innej miejscowości.

1. stopień – w Przysietnicy lub Grabownicy, 2. stopień – w Brzozowie, 3. stopień – na Willi Starowiejskiej, natomiast 4. stopień – w Golcowej. Ja w tym roku swoje rekolekcje spędziłam w Brzozowie. Był to dla mnie niezwykle owocny czas, pełen duchowych przeżyć oraz umocnienia mojej relacji z Bogiem. Rekolekcje są też czasem, w którym nawiązuje się nowe przyjaźnie.

Głównym tematem rekolekcji było 8 błogosławieństw. Nabożeństwem, które w szczególnie sposób przeżyłam, było nabożeństwo dziękczynne. Poczułam wtedy, że mogę być Bogu wdzięczna za wszelkie dobro, którym mnie obdarza. Dziękczy-

nienie to jedna z ważniejszych rzeczy w życiu chrześcijanina.

Drugim nabożeństwem, które bardzo mnie poruszyło, było to, podczas którego cały 2. stopień otrzymał krzyże magisowe. Była to jedna z ważniejszych chwil w moim życiu. Krzyż nie jest to tylko jakaś tam ozdoba, lecz znak, którego nie możemy się wstydzić oraz symbol przypominający nam o nieskończonej miłości naszego Zbawiciela, który oddał za nas swoje życie.

W czasie rekolekcji były organizowane wieczory integracyjne oraz wycieczki w góry. Obserwacja przyrody pomaga nam w docenianiu piękna świata, który Bóg dla nas stworzył.

Wybraliśmy się również w odwiedzinach do ośrodka Caritas, aby porozmawiać i po prostu pobyc z przebywającymi tam niepełnosprawnymi dziećmi. Są to naprawdę bardzo silni i wartościowi ludzie, których Bóg w szczególny sposób wybrał, aby uczyli nas miłości. Pomimo swojej niepełnosprawności potrafią cieszyć się z życia i doceniać każdą rzecz.

Rekolekcje magisowe to czas niezwykłej przemiany nas samych oraz uporządkowania swoich myśli i wartości. Wspominam te rekolekcje bardzo miło. Mam wielką nadzieję, że znowu za rok będę miała możliwość w nich uczestniczyć.

Wiktorja STAŃCZYK



IDM 2019

Ignacjańskie Dni Młodzieży były pięciodniowym wydarzeniem, poprzedzonym przez rekolekcje. Odbywały się w Starej Wsi, gdzie młodzi z różnych miejscowości, parafii i stopni mogli spotkać się tworząc jedną wielką wspólnotę – Magis. Wszystkich nas łączyła miłość do Boga i nieodparta chęć poszukiwania jego znaków w codziennym życiu. Mottem towarzyszącym były słowa „Tak niewiele potrzeba”.

Każdego dnia chodziliśmy na Mszę św. do Bazyliki Wniebowzięcia NMP. Podczas homilii każdy celebrował w różny sposób komentował słowa (Tak niewiele potrzeba) wypowiedziane przez Jezusa do Marty, gdy ta użalała się nad sobą, mając pretensje do Marii o niepomaganie jej. Około południa, w majestatycznym, bogatym wnętrzu świątyni, rozbrzmiewały radosne pieśni ku chwale Stwórcy, wyśpiewywane przez różne grupy.

Dwa razy dziennie uczestniczyliśmy w warsztatach, które uprzednio należało wybrać na stronie internetowej IDM-ów. Z szerokiej gamy zajęć (która obejmowała m.in. warsztaty filmowe, kulinarne, rycerskie czy taneczne), ja zdecydowałam się na naukę języka mandaryńskiego.

Warsztaty te prowadził jezuita Kamil Boberek. Pierwszego dnia przedstawiał nam odpowiedniki naszych imion w języku mandaryńskim, następnie tłumaczył co znaczyły poszczególne znaki, z których składały się nasze imiona. Otrzymaliśmy również tabele z liczbami oraz podstawowymi znakami. Kolejnego dnia skupiliśmy się na kaligrafii, natomiast ostatniego zajęliśmy się kulturą i religią Chin.

Atmosfera Ignacjańskich Dni Młodzieży była z pewnością wyjątkowa. IDM-y, poza koncertami i konkurencjami, które odbywały się w ciągu dnia, były przede wszystkim wspaniałą szansą na poznanie nowych osób. Codziennie przewijały się tłumy ludzi z różnych zakątków Polski, każdy człowiek z ciekawą historią i niepowtarzalną osobowością. Dlatego nie mogę doczekać się przyszłych wakacji, aby ponownie uczestniczyć w tym cudownym wydarzeniu. **Karolina MATUSIAK**



foto. o. Andrzej Pełka SJ



foto. o. Andrzej Pełka SJ

c.d. ze str. 2

godnego stosunku do życia jak dotąd. Bo i ci, którzy z Ojcem Janem mają do czynienia na tym skorzystają....



fot. Bogdan Szyszko

8 VIII Śp. Iwona Czubata



fot. Bogdan Szyszko

Po ciężkiej chorobie do Domu Ojca odeszła w wieku 53 lat śp. Iwona Czubata, wcześniej dyrektor Gimnazjum nr 6, a ostatnio Szkoły Podstawowej nr 109 przy ul. Inżynierskiej. Od wielu lat, dzięki jej życzliwej postawie, społeczności prowadzonych przez nią szkół i wspólnota parafii św. Klemensa Dworzaka, spotykały się na wielu polach wspólnie organizowanych inicjatyw. Uroczystości pogrzebowe odbyły się, z udziałem koleżanek i kolegów nauczycieli Zmarłej, przedstawicieli władz oświatowych, naszych m.in. duszpasterzy i wdzięcznych uczniów, w środę 14 sierpnia o godz. 13.00 w kaplicy cmentarnej przy ul. Bardzkiej. Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Jej wieczne spoczywanie!

15 VIII Pielgrzymka do Krzeszowa

Odbyła się jednodniowa pielgrzymka do Krzeszowa, zorganizowana przez współpracujące z parafią biuro turystyczne, połączona ze zwiedzaniem m.in. opactwa i rezerwatu „Głazy Krasnoludków”.

16 VIII Zmiana proboszcza

Po sześciu latach przewodzenia wspólnocie parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu zakończył swoją posługę na Alei Pracy o. Jacek Maciaszek SJ; decyzją przełożonych został oddelegowany na Mały Rynek w Krakowie. 16 sierpnia na Mszy św. o godz. 18.00 parafię objął dotychczasowy jej wikariusz o. Janusz Śliwa SJ. W obecności księdza dziekana Jana Sucheckiego złożył uroczyste wyznanie wiary i podpisał wymagane prawem kanonicznym dokumenty. W inauguracyjnym kazaniu powiedział m.in., że będzie się starał, by parafia była wspólnotą wspólnot.



fot. Bogdan Szyszko

Na zakończenie Eucharystii zgromadzeni wierni wysłuchali krótkiego podsumowania kadencji o. Jacka Maciaszka i gromkimi brawami nagrodzili odchodzącego, darzonego wielką sympatią, proboszcza. Złożyli mu też, ustami przedstawicieli grup parafialnych, serdeczne podziękowania za wspólnie spędzone we wspólnocie parafialnej lata. Życzenia owocnej pracy przyjął również nowy proboszcz.

Jako redakcja Głosu Pocieszenia, ale też w imieniu naszych Czytelników dziękujemy o. Jackowi za wieloletnią życzliwą współpracę i życzymy Bożego błogosławieństwa wszędzie tam, gdzie Pan Bóg (i przełożeni) Ojca poślą.

25 VIII 39. rocznica powstania Solidarności



fot. Agnieszka Paluch

W 39. rocznicę zrywu solidarnościowego, członkowie NSZZ Solidarność oraz wielu tych, dla których drogie są ideały Sierpnia 1980, na Mszy św. o godz. 12.00 w naszym Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, dziękowało Panu Bogu za wszelkie dobro, jakiego dzięki zjednoczeniu się w walce z totalitaryzmem i Bożej pomocy doznała nasza Ojczyzna. Przybyłych na uroczystość przywitał nowy proboszcz, o. Janusz Śliwa SJ. Eucharystii, w otoczeniu licznych pocztów sztandarowych, z udziałem przedstawicieli władz przewodniczył ks. bp Andrzej Siemienieński, a kazanie wygłosił ks. Stanisław Pawlaczek. Po wspólnej modlitwie zebrani przeszli pod tablicę Solidarności przy ul. Grabiszynskiej, gdzie wygłoszono okolicznościowe mowy i złożono kwiaty.

1 IX Odpust MB Pocieszenia



fot. Agnieszka Paluch

Jak tradycja nakazuje, w pierwszą niedzielę po św. Augustynie w naszej parafii obchodziliśmy odpust patronki sanktuarium – Matki Bożej Pocieszenia. Uroczystej koncelebrowanej Mszy św. o godz. 12.00, z udziałem ks. dziekana Jana Sucheckiego i księży z dekanatu Wrocław-Śródmieście, przewodniczył i kazanie wygłosił nowy wikariusz naszej parafii o. Andrzej Nicypor SJ.

7 IX Dla kobiet

O godz. 12.00 Mszą św. w dolnym kościele rozpoczęło się kolejne spotkanie dla kobiet, połączone z nabożeństwem pierwszych sobót miesiąca i spotkaniem w kawiarence parafialnej. Jego temat brzmiał „Poczuj swoje prawdziwe piękno”. Spotkania odbywają się w pierwsze soboty miesiąca, a zaproszone są wszystkie kobiety.

14 IX Podwyższenie Krzyża Świętego

Duszpasterstwo Ludzi Pracy i Akcja Katolicka zorganizowali spotkanie modlitwne, które rozpoczęło się pod krzyżem misyjnym o godz. 17.00, a zakończyło Mszą św. o godz. 18.00.

15 IX Modlitwa o pokój



fot. Agnieszka Paluch

Na Mszach św. o godz. 9.00, 10.30 i 12.00 gościliśmy s. Fadię ze Zgromadzenia Sióstr Serca Jezusa i Maryi oraz Roua Abdulah, wolontariuszkę z Kościoła syryjskiego. Modliły się z nami o pokój w Syrii i na Bliskim Wschodzie, a także opowiadały o aktualnej sytuacji w Syrii, a po mszy kwestowały na rzecz ofiar wojny w Syrii. Na zakończenie mszy można było otrzymać błogosławieństwo olejem św. Charbela. **ad, bs**



Bułat Okudźawa

Modlitwa François Villona

Dopóki ziemia kręci się,
dopóki jest tak czy siak,
Panie, ofiaruj każdemu z nas,
czego mu w życiu brak.
Mędrcomi darować głowę racz,
tchórzowi dać konia chciej,
sypnij grosza szczęściarzom
i mnie w opiece swej miej.

Dopóki nam ziemia kreci się,
o Panie, daj nam znak.
Władzy spragnionym uczyni,
by władza im poszła w smak.
Hojnych puść między żebraków,
niech się poczuja lżej.
Daj Kainowi skrucę
i mnie w opiece swej miej.

Ja wiem, że ty wszystko możesz.
Wierzę w Twą moc i gest.
Jak wierzy żołnierz zabity,
że w siódmym niebie jest.
Jak zmysł każdy chłonie z wiara
Twój ledwie słyszalny głos.
Jak wszyscy wierzymy w Ciebie
nie wiedząc co niesie los.

Panie zielonooki mój,
Boże jedyny spraw,
dopóki nam ziemia kręci się
zdumiona obrotem spraw.
Dopóki czasu i prochu
wciąż jeszcze wystarcza jej,
dajże nam wszystkim po trochu
i mnie w opiece swej miej.

Katarzyna Abramczyk

Modlitwa wędrowców

I daj nam, Panie, odkryć nowy szlak,
śpiewać połoninom wśród rzek i polnych traw.

Kiedy z cichą jutrzeńką wyruszymy w drogę,
rozpal w sercach wędrowców żywy, jasny ogień.
Ty, co z nieba spoglądasz, stopy nasze prowadź,
kroki miej w opiece, od złego nas zachowaj.

Ukaż Twe drogowskazy, wszak szlak włóczęgów znasz.
I bądź pochwalony, Panie, przez brata wiatr,
niech sławi Cię wierzba, łąza jej rzewna,
drewniana kapliczka, Madonna starocerkiewna.

Niech gwiazdy i księżyc, zorza poranna
ślą przez doliny radosne „Hosanna”,
a gdy ptaki podniebne znużą się lotem,
niechaj łany pszenicy wielbią Ciebie złotem.

O powrót z wędrówki modlić nam się trzeba...
Spraw, o Miłosierny, by nie zabrakło chleba!
A gdy wargi strumieniom spierzchną z pragnienia,
hołd niech Ci oddaje spękana Matka Ziemia.

Kiedy powieki zamkniemy pod sennym kurhanem,
na drugą stronę słońca wprowadź nas, o Panie.
A gdy lasy zastygną w świętym milczeniu,
niech wieki schylą głowy w niemym uwielbieniu.